Nr 39 Kraków, dnia 28 września 1919 r. Rok VII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 5 koron za wiersz petitowy
Kosztuje rocznie w Polsce . . . . . . 24 K w Królestwie . . 18 marek w Ameryce . . . . 2 dolary.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 60 h.

Na wulkanie.

Nowe prądy rozkładowe w Europie. — Jedyni Niemcy dziś w Europie naprawdę pracują. — Niemcy chcą przez anarchię zniszczyć Polskę. — Wprowadzanie przez socyalistów wojny na wieś. — Zadanie Sejmu.

Cała Europa przeżywa obecnie chwile bardzo ciężkie. Dotychczas zachodnie państwa europejskie stały pod groźbą zalewu bolszewickiej anarchii, gdyż bolszewizm, mimo wszystko, w Rosyi się utrzymał i trwa, choć siły jego istotnie stale się zmniejszają. Złożyły się na to różne przyczyny. Przedewszystkiem narodowy ruch rosyjski, który się rozwija i jest, jak się zdaje, popierany przez koalicyę, a zmierzający do obalenia bolszewików. Zwycięstwa Denikina są tego najlepszym dowodem. Z drugiej strony cios bolszewikom zadała Polska. Trzeba powiedzieć, że jedyną armią, która stale bolszewików bije, jest armia polska, że armia ta wyrzuciła ich z ogromnych połaci ziem na wschodzie i idzie ciągle naprzód, wskutek czego niebezpieczeństwo bolszewickie dla Europy odsuwa się coraz bardziej. Jednakowoż wojna pozostawiła bardzo silne ślady, do pewnego stopnia anarchiczne, we wszystkich państwach zachodnich. Jest rzeczą stwierdzoną, że zarówno we Francyi, jak w Anglii i we Włoszech rozpętuje się coraz bardziej ruch robotniczy. Robotnicy powiadają, że nie będą już pracować na drugich, że się nie pozwolą wyzyskiwać, domagają się zasadniczych reform ustroju społecznego, a wolę swoją manifestują strejkami, które przybierają coraz większe rozmiary. Prezydent ministrów angielskich Lloyd George w organie swoim zajmuje stanowisko niezwykle radykalne, z czego należy wnosić, że Anglia jasno zdaje sobie sprawę z położenia i dąży do możliwie największej przemiany stosunków społecznych w drodze normalnego postępu, nie rewolucyi. Ten stan daje się zauważyć i w Polsce, gdzie również rzesze robotnicze, aczkolwiek stosunkowo nieliczne, zaczynają coraz bardziej i coraz silniej ciążyć na polityce wewnętrznej.

Przeżywamy więc razem z całą Europą, po odsunięciu niebezpieczeństwa bolszewickiego, nowy rodzaj społecznej gorączki. Położenie jest naprawdę poważne, bo cała Europa, zniszczona wojną, jest, jeśli tak można powiedzieć, jednym chorym człowiekiem. Parlamenty, a więc i parlament polski, muszą się zająć uregulowaniem doli robotniczej, muszą robotnikom zapewnić ochronę prawną, uregulować płace, uregulować zyski z przedsiębiorstw i t. d. W tym stanie, w jakim się dziś znajduje Europa, dłużej pozostawać państwa nie mogą, bo skutkiem tych zaburzeń robotniczych jest zanik produkcyi, a temsamem nieustanna zwyżka cen towarów, która się staje katastrofą nietylko dla innych warstw, ale i dla robotników.

Środki jakieś zaradcze znaleść się muszą, tembardziej, że jedynie państwo niemieckie, w którem dzisiaj rządzą socyaliści, nie poddało się zupełnie tym prądom, do pewnego stopnia anarchicznym, które są mniej groźne od bolszewizmu, ale jednak w ostatecznych celach nie mogą dojść do niczego innego, jak tylko do bolszewizmu. Jest faktem stwierdzonym, że Niemcy nie uznali się wcale za zwyciężonych, że socyaliści niemieccy, mający rządy w rękach, ujęli bardzo mocną ręką masy robotnicze, tem się różniące od mas

robotniczych innych państw, że są przesiąknięte już nie patryotyzmem, ale szowinizmem narodowym, że zmusili te masy do powiększenia wydajności pracy, do zwiększenia godzin pracy, słowem, jesteśmy świadkami faktu, że Niemcy są dziś najbardziej pracującym narodem w Europie. Robotnicy, którzy pracowali po 8 godzin, pracują tam dziś po 12, a skutki tego są takie, że Niemcy już zaczęli wywozić swoje towary, wskutek czego pieniądze ich, mimo, że są to pieniądze państwa zwyciężonego, z dnia na dzień mają większą wartość, a tem samem w kraju słabnie z każdym dniem tdrożyzna, a coraz mniej daje się odczuwać brak najpotrzebniejszych rzeczy, bo Niemcy wszystko robią.

Socyaliści nasi uważają 8-godzinny dzień pracy za świętość nietykalną; socyalistyczny rząd niemiecki, nienawidzący Polaków tak samo, jak rząd Wilhelma, zgodził się na pracę akordową, a z ośmio-godzinnego dnia pracy kpi każdy robotnik niemiecki razem z rządem. Odnosi się nawet wrażenie, że Niemcy, którzy zaszczepili bolszewizm w Rosyi, podniecają teraz agitacyą za swoje pieniądze masy robotnicze we Francyi, w Anglii i we Włoszech do roboty, mającej na celu rzekomo poprawę bytu robotniczego, a w gruncie rzeczy osłabienie tych państw po to, by niezadługo, zasobni w pieniądze i w towary, podjąć nową wojnę odwetową i cały świat rzucić sobie pod nogi.

W Niemczech rozwinęła się bardzo silna agitacya monarchistyczna. Rząd polski posiada w ręku dowody, że kuźnią tej agitacyi jest Królewiec, a na czele tego ruchu stoją: generał Goltz i Brandes. Hakatyści ci prowadzą niesłychanie skomplikowaną politykę. Popierają bolszewików w Rosyi i bolszewików niemieckich, t. zw. spartakowców, równocześnie zaś stoją w ścisłym związku z ks. Lieven, możnowładcą Kurlandyi, który wcale nie rozbroił swoich niemieckich wojsk, a jest zaciekłym monarchistą, dążącym do przywrócenia Wilhelma na tron pruski. W tej kuźni rodzą się wszystkie pomysły, mające na celu zniszczenie Polski. Są dowody, że ci hakatyści przygotowywali wojnę z Polską, chcieli zawładnąć Zagłębiem Dąbrowskiem i zaszczepić tam ruch spartakowski, czyli bolszewicki, przez co byliby pozbawili całą Polskę węgla, a tem samem uniemożliwili jej byt. Wybuchło powstanie polskie, które osłoniło, niestety, podłą robotę Niemców, a nam znowu, niestety, przyniosło tylko ciężkie straty, a żadnej korzyści. Agitacya jednak idzie dalej, podsycana pruskimi i bolszewickimi pieniądzmi, bo Niemcy pragnęli i pragną unicestwić państwo polskie, a wiedzą, że mogą to zrobić tylko przez zbolszewicenie Polski.

Plany ich zakreślone są na bardzo szeroką skalę. Liczą na to, że jeśli zaszczepią bolszewizm w Polsce, to sami go u siebie fikcyjnie wytworzą, wskutek czego przeniesie się on do Francyi, Anglii i Włoch, tak, że państwa te nie będą mogły wogóle bronić się i że wtedy Niemcy będą „robić w Europie porządek“, to znaczy wystąpią przeciw bolszewizmowi, przywrócą carat w Rosyi i cesarstwo w Berlinie, będąc oczywiście panami całego świata.

Trudno zrozumieć postępowanie koalicyi. Wydaje się nieraz, że koalicya sprawy sobie nie zdaje z tego, co się dzieje w Niemczech. Polskę traktuje koalicya conajmniej odpychająco. O każdy kawałek rdzennie polskiej ziemi musimy na konferencyi pokojowej staczać walki i godzić się na plebiscyty tam, gdzie one są zgoła niepotrzebne, gdy tymczasem ta konferencya bez wahania oddaje n. p. Czechom parę milionów Niemców. Równocześnie nie kto inny, tylko Polska uratowała orężne zwycięstwo koalicyi przez to, że odsunęła bolszewików daleko na wschód. Tymczasem od koalicyi nie otrzymajemy faktycznie ani setnej części tego, czego nam ona w swoim własnym interesie dostarczyć powinna. Brak nam najpotrzebniejszych artykułów do życia, brak surowców, brak środków do życia. Jeśli tego od koalicyi nie dostaniemy, to agitacya bolszewicka, za pruskie pieniądze u nas prowadzona, musi znaleźć podatny grunt. Jeżeli zaś rząd polski nie będzie chciał dopuścić do anarchii, to będzie musiał wcześniej czy później, w obronie własnej przeciw wewnętrznemu wrogowi pójść jedyną możliwą drogą, to jest zawrzeć zawieszenie broni z bolszewikami. Koalicya ma wóz albo przewóz. Albo da nam wszystko, czego nam potrzeba, a wtedy my potrafimy odsunąć niebezpieczeństwo bolszewickie jeszcze dalej na wschód, albo też zmusi nas do tego, że z bolszewikami skończymy, a musimy poświęcić swe siły dla uregulowania stosunków wewnętrznych. Może to koalicya zrozumie.

Ruch, wywołany przez Niemców i bolszewików, którzy są tylko narzędziami w ich rękach, zmierzający do zniszczenia Polski, znalazł u nas w sferach robotniczych grunt o tyle podatniejszy dzisiaj, niż dawniej, że i w Polsce zaznacza się oddziaływanie prądów, tak znamiennych dzisiaj w Anglii, Francyi i Włoszech, o których pisaliśmy na wstępie. Ten ruch ogarnął w ostatnich czasach nawet wieś polską, zwłaszcza w Królestwie, gdzie socyaliści zdołali opanować służbę folwarczną i nie zawahali się zrewolucyonizować tą służbę w kierunku zgoła bolszewickim. Jeśli bowiem służba folwarczna na wniosek socyalistów uchwala wezwać rząd do rozdania ziemi zadarmo i do zsocyalizowania ziemi, jeśli grozi, że gdy rząd nie spełni jej żądania, to ona podejmie strejk w czasie najniebezpieczniejszym, bo w czasie kopania ziemniaków, to jest to przecie czysty bolszewizm. Zasady reformy rolnej są uchwalone przez Sejm. Obywatel, który nie słucha praw, przez Sejm uchwalanych, wyłamuje się ze związku społeczności i powinien ponieść należytą karę. Socyaliści, którzy sami reformę rolną uchwalali, dziś podejmują z nią walkę, obalając jej zasady. Więc czemże dla nich jest Sejm? Czem są uchwały Sejmu? A jeśli socyaliści podkopują Sejm, jeśli dążą świadomie do jego rozbicia, bo tylko tak można tłumaczyć walkę przeciw uchwalonym przez Sejm ustawom, to widocznie dążą do wprowadzenia anarchii w państwie, do wydania państwa na łup agitatorów pruskich i bolszewickich i działają nieświadomie wręcz na korzyść Prus, a na zgubę państwa polskiego.

Tak się przedstawia obecna sytuacya; takie są warunki, wśród jakich ma się zebrać Sejm, Sejm musi znaleźć ratunek, bo położenie jest wprost katastrofalne. Jakiż może być ten ratunek?

Tylko utworzenie sejmowej większości, utworzenie silnego rządu, któryby potrafił zaspokoić żądania niezadowolonych, przedewszystkiem na punkcie aprowizacyi, któryby zainicyował zasadnicze reformy społeczne i chwycił żelazną ręką rządy.

Do tego jednak musi pomagać i całe społeczeństwo, które się musi otrząść z powojennej psychozy i za przykładem Niemiec najenergiczniej wziąć się do

pracy. Rozleniwienie, które ogarnęło całe społeczeństwo, musi się skończyć; musimy zakasać rękawy, pracować bez przerwy, jeżeli chcemy wyjść cało. Sejm ani rząd wszystkiego nie załatwi. I społeczeństwo, tak chłopi, jak robotnicy, urzędnicy, kupcy, przemysłowcy i inteligencya, muszą z Sejmem i rządem współdziałać, jeżeli Polska nie ma się stać pastwą anarchii, albo Niemców.

Uratować może nas tylko praca!

Musimy więcej pracować, jeśli nie chcemy stracić niepodległości!

Państwo nasze znajduje się dziś w położeniu takiem, że każdy, czujący i myślący po obywatelsku człowiek, zadawać sobie musi pytanie: co będzie dalej?

Powiedzmy sobie otwarcie: stoimy nad przepaścią! Nadchodząca

zima zapowiada się wprost katastrofalnie.

Nadchodzą zimna — a my nie mamy węgla. W miastach położenie jest wprost rozpaczliwe, bo w domach palić się musi, musi się mieć na czemś zgotować strawę. To samo w znacznej części wsi, zwłaszcza w okolicach, gdzie niema lasów.

Żniwa się nie udały. Wydajność zboża jest strasznie niska. Trzeba koniecznie dowozić zboże z zagranicy — a czem? Koleje nie mają węgla i wegetują zaledwie, zaopatrzone na dzień jeden tylko. Kto wie, czy w zimie nie będą musiały stanąć.

Jednego z najpotrzebniejszych artykułów spożywczych — cukru — niema. Co gorzej — nie będzie go długo. Dlaczego? Bo cukrownie stoją bez węgla, a przyrzeczono im węgiel dopiero na grudzień.

Fabryki najpotrzebniejszych artykułów — o ile zostały uruchomione — znajdują się przed zamknięciem, bo niema węgla. I tak dalej, i tak dalej...

Okazuje się, że w nowożytnem państwie w dzisiejszych czasach

wszystko opiera się na węglu.

Jakto? — zapyta niejeden z was — jesteśmy krajem, posiadającym olbrzymie kopalnie węgla, mamy zagłębie krakowskie, dąbrowskie, śląskie — i my nie mamy węgla? Istotnie,

Polska, kraj w węgiel bogaty, niema węgla.

A dlaczego? Kto winien?

Czy może rząd jest niedołężny? Rząd w sprawie produkcyi węgla nic zrobić nie może. Rząd dostarcza kopalniom, t. j. górnikom środków żywności, dba o nich bardziej, niż o jakąkolwiek inną warstwę społeczeństwa. O miasta, o miasteczka, o ludność bezrolną i małorolną — rząd nie troszczy się ani w jednej setnej części tak, jak o górników i robotników. Górnicy i robotnicy mają ośmiogodzinny dzień pracy, mają wielkie pensye, a jednak — węgla niema.

Dlaczego? Oto dlatego, że

robotnicy przestali wydajnie pracować,

że traktują robotę jak największe zło, że każą sobie płacić, ale pracują tylko tak, by się nazywało, że pracują, skutkiem czego wydajność pracy zmniejsza się nieustannie. To, co przed wojną wydobywał jeden górnik w ciągu dnia, dziś wydobywa on przez cztery dni, a jeśli to celowe rozleniwienie będzie dalej postępować w tem tempie, jak dotąd, to niezadługo produkcya zupełnie ustanie.

Straszne skutki.

Skutki tego rozleniwienia robotników są przerażające. Bo trzeba wiedzieć, że węgiel, jak to widać z tego, cośmy wyżej powiedzieli, jest dzisiaj główną dźwignią i motorem nowoczesnego życia. Skutkiem rozleniwienia robotników jest:

1) brak najpotrzebniejszych artykułów codziennego zapotrzebowania, na przykład cukru;
2) brak opału, co w zimie będzie największem nieszczęściem;
3) niemożność normalnego funkcyonowania kolei, skutkiem czego do miast, dla bezrolnych i małorolnych niema czem dowozić żywności;
4) wzrost nieustanny drożyzny.

Dlaczego drożyzna rośnie?

Robotnicy najwięcej się skarżą na drożyznę, mimo, że dziś zarabiają grubo więcej niż urzędnicy, inteligenci, tem bardziej zaś mniej niż chłopi. A ta drożyzna — to właśnie wina robotników, wina ich rozleniwienia.

Bo dlaczego jest drożyzna? Oto dlatego, że pieniądze nasze, czy to korony czy marki, nie mają wartości! A dlaczego jej nie mają? Oto dlatego, że Polska nic z kraju nie wywozi za pieniądze, co najwyżej tylko za rekompensaty. A dlaczego nie wywozi? Bo nie produkuje. Zaś nie produkuje dlatego, że niema węgla. A węgla niema z powodu rozleniwienia robotników w kopalniach węgla i wogóle we fabrykach.

Stwarza się poprostu błędne koło.

Robotnicy najbardziej na drożyznę się skarżą, a sami ją swojem lenistwem — bo rzecz raz trzeba nazwać po imieniu — wywołują. Krzyczą na rząd, żeby poprawił walutę, żeby podniósł wartość naszych pieniędzy, a sami tę poprawę uniemożliwiają. Bo niema na świecie takiego cudotwórcy człowieka, któryby mógł stworzyć dobrą walutę.

Walutę dobrą może stworzyć tylko naród cały przez wytężoną pracę.

Widzimy to doskonale w Niemczech. Pieniądze ich stały marnie, niżej niż polskie marki. Dziś stoją 60 procent wyżej od polskich marek i codzień idą w górę. Dlaczego? Bo Niemcy zabrali się po klęsce do roboty z entuzyazmem i dziś są narodem, który już zaczyna handel z Ameryką, dziś już Niemcy zaczynają swoje towary wywozić. Naturalnie pieniądz ich idzie w górę, to jest drożyzna się zmniejsza, bo o wartości pieniądza decyduje wywóz towarów, za które do kraju wpływają nie papiery, tylko złoto. Socyalistyczny rząd niemiecki wie o tem dobrze i dlatego nie wahał się znieść ośmiogodzinny dzień pracy a wprowadził dziewięciogodzinny,

zniósł płace dniowe, a wprowadził akord, zaś robotnicy niemieccy, choć socyaliści, ale mądrzy, postanowili i pracują najmniej po 10 godzin, z tem, że jednogodzinną pracę oddają państwu.

Uczyć się naszym robotnikom od niemieckich!

Robotnicy niemieccy wiedzą, że pracując z zapałem, poprawią naprzód swój byt, bo będą mieli tańsze wszystko, że pracując, będą mieli za swoje wyroby z innych krajów wszystko, czego im potrzeba, że więc przestaną odczuwać brak najpotrzebniejszych rzeczy i wiedzą jeszcze jedno, że gdy pracować tak zaczęli odrazu, to będą mogli nowopowstałe państwa w Europie i cały wschód zalać swojemi towarami, zanim w tych państwach przemysł się utworzy, to znaczy, że uzyskają panowanie nad temi państwami gospodarcze, a więc najważniejsze. Niepodległość polityczna jest bowiem niczem, jeśli naród nie jest gospodarczo niepodległy.

Czyż nasi robotnicy tego nie rozumieją?

Czyż doprawdy tak mają zaciemnione oczy?

Nie!

Ale nasi robotnicy dają się tumanić agitatorom, nasyłanym z Prus i z Rosyi, przeważnie żydom, którzy pod płaszczykiem wielkiej dbałości o dolę polskiego robotnika podjudzają go do niepracowania, do strajków, bo wiedzą, że

rozleniwienie robotników wywoła anarchię i umożliwi bolszewikom zalanie Polski,

czego sobie najbardziej życzą Niemcy i stojący na ich usługach żydzi, którzy doprowadzili Rosyę do zniszczenia, a teraz chcą zniszczyć Polskę, by ją znów rzucić w pazury krzyżackiego gada. Żydowscy to bolszewiccy agitatorzy wywołują owe nieustanne strejki w zagłębiu węglowem dąbrowskiem, bo wiedzą, że gdy w zimie braknie węgla, gdy staną koleje, gdy braknie wszystkiego dowozu, to musi wybuchnąć rewolucya, z której wyjdzie Trocki i Radek-Sobelsohn jako zwycięzca, aby tych samych robotników tak steroryzować, jak to zrobili w Rosyi, aby kraj spławić we krwi, chłopów, okrzyczanych za burżujów, mordować, ziemię im odebrać, aby nareszcie Prusak przyszedł robić do Polski porządek i ostatecznie nas wytępił.

Ratujmy się, póki czas!

Musimy się ratować wszelkiemi siłami. Robotnicy muszą przejrzeć i zrozumieć, że ich postępowanie dotychczasowe dybie wprost na niepodległość Polski! Muszą się zabrać do pracy jak najenergiczniej dla swego własnego dobra i dobra narodu. Chłop musi w pocie czoła pracować od świtu do nocy. On nie zna ośmiu godzin pracy! Bo chłop wie, że praca mierzy się nie długością trwania, ale wydajnością.

Apelujemy do Was, Bracia robotnicy! Zerwijcie z rosyjskiemi metodami! Pracujcie, jak my, chłopi pracujemy! Bo inaczej w Was przedewszystkiem ugodzą skutki lenistwa.

Jedynie praca może nas ocalić!

Chłop z pod Babiej Góry.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Wrogowie chłopa.

Uchwała agrarna z 10 lipca b. r. w wielkim stopniu nie zadowoliła między innymi także i socyalistów, i dlatego to postanowili oni za wszelką cenę i wszelkimi środkami dążyć do tego, aby reformę agrarną, uchwaloną przez Sejm, obalić, a wprowadzić reformę według własnych planów, czemu najwymowniejszy dali wyraz w uchwałach na wiecu Rad robotniczo-folwarcznych w Warszawie, oraz w uchwałach Rady naczelnej P. P. S., gdzie wyraźnie mówią, że jeżeli rząd nie uwzględni ich pomysłów agrarnych, to Rada naczelna P. P. S. z całą siłą poprze inicyatywę związku zawodowego robotników rolnych i w porozumieniu z zawodowemi organizacyami robotników zawezwie cały proletaryat do strejku powszechnego.

Tak wygląda postawa socyalistów odnośnie co do rządu. Groźbą powszechnego strejku chce się zmusić czynniki państwowe, aby uchwał suwerennego Sejmu nie wykonały, aby rozpoczęte dzieło reformy, mające uzdrowić anormalne stosunki agrarne w Polsce, unicestwić.

Inaczej zaś wygląda to groźne oblicze socyalistyczne z chwilą, gdy zwraca się w stronę właścicieli małej własności. Wystarczy przeczytać choćby tylko artykuł „Naprzodu“ z 14 września b. r. p. t.: „Chłop-bogacz łączący się z obszarnikiem“, gdzie wbrew wszelkim teoryom socyalistycznym li tylko dla mydlenia oczu nie dość uświadomionym woła się, że „ta szalona myśl, aby odebrać ziemię nietylko obszarnikom, ale i **chłopom**, obcą jest socyalizmowi, który znosi własność, opartą na wyzysku, a **nie** posiadłość pracującego chłopa“, przyczem nie waha się zarzucać redaktorowi „Piasta“, że na kłamstwie buduje swoje rozumowania.

Otóż jakie to kłamstwo po stronie „Piasta“, a czysta i bezstronna prawda po stronie „Naprzodu“, to zobaczymy, gdy sobie przypomnimy, co powiedział o prywatnej własności ziemskiej w rękach małorolnych wielki socyalistyczny „święty“, Karol Kautsky, w broszurze: „Die Diktatur des Proletariats“. Wien, 1918. („Dyktatura proletaryatu“. Wiedeń, 1918).

Twierdzi on tam, że obaleniu dzisiejszego porządku gospodarczego **stoi** w drodze rolnictwo. Koniecznem wobec tego jest uspołecznienie wielkich przedsiębiorstw rolniczych, opartych jednak o socyalistyczną metodę produkcyi. Wyniki gospodarcze tych, w ten sposób prowadzonych wielkich kompleksów rolniczych oddziałają tak zachęcająco na małorolnych, że wyrzekną się oni chęci indywidualnego władania ziemią, które stoi na przeszkodzie obaleniu dzisiejszego porządku społecznego, a zgodzą się na całkowite uspołecznienie ziemi. Podział ziemi między małorolnych i bezrolnych uczyni ich stanowczymi przeciwnikami socyalizmu, sprowadzi z sobą zniszczenie wzorowych warsztatów pracy rolniczej (na żydowskich folwarkach specyalnie! przyp. zecera) i zupełne wygłodzenie miast.

Tak powiedział Kautsky, wielki i szczery teoretyk socyalizmu. Nie indywidualne zatem władanie **ziemią** w czyichkolwiek rękach, ale zsocyalizowanie jej bezwarunkowe jest jego programem, ale to nic nie przeszkadza „Naprzodowi“ twierdzić, że przecież jest inaczej,

że „szaloną myślą" jest znosić posiadłość pracującego chłopa!

Jeżeli do tego, cośmy powyżej powiedzieli, dodamy ową zorganizowaną bezetyczną nagonkę w pismach socyalistycznych wszelkiego autoramentu na prezesa Witosa, redaktora Rączkowskiego i całe stronnictwo nasze wogólności, to prawdę będziemy mieli jak na dłoni. Rozbić Piastowców, wszcząć na wsi zamęt i wywołać niezadowolenie wszystko jedno, czy przy pomocy mydlenia oczów nieuświadomionym, czy drogą rzucania gołosłownych podejrzeń na wybitne jednostki naszego stronnictwa — to jest dążeniem socyalistów, bo obiecują sobie w tak zmąconej wodzie dla siebie wyłącznie ryby łowić.

Ale nie tędy droga, panowie! Chłop polski doczekał się wolnej i zjednoczonej Ojczyzny i nie kto inny, ale on własnemi rękami i własną piersią bronił jej i broni do dziś dnia i nie odda Jej na zbolszewiczenie!

Dr J. Z.

Słów kilka o reformie rolnej.

Pomimo uchwalenia reformy rolnej, ilość przeciwników jej nie zmniejszyła się wcale, ale nawet stale się zwiększa. Przeciwnicy ci, pragnąc obniżyć powagę Sejmu, względnie posłów chłopów, opowiadają, iż w Sejmie polskim jest 20 czy 30 posłów chłopów analfabetów, że ustawy przez taki Sejm uchwalone nic nie są warte, albowiem nikt ich nie wypełnia, a zatem i uchwalona reforma rolna nie przyjdzie do skutku. Opowiadają dalej, że chociażby reforma rolna i przyszła do skutku, to będą ustalone ceny maksymalne na ziemię jednakie, tak na dworską, jakoteż i na chłopską, i że chłopi wobec tego nie będą się przenosić, czyli nie będą korzystać z reformy rolnej.

Są to wszystko oczywiście wierutne kłamstwa i takich rozsiewaczy pędzić od siebie należy, jak złych duchów.

W Sejmie polskim niema ani jednego posła chłopa analfabety, natomiast są tacy, którzy nie mają wprawdzie uniwersyteckiego wykształcenia, ale mają swój wrodzony chłopski, zdrowy rozum, którym niejednokrotnie przewyższają tych, co mają pretensyę do wielkiego rozumu. Wystarczy tylko porównać przemówienia w Sejmie. Mowy chłopów posłów bywają zwięzłe, treściwe i jasne, natomiast mowy tych nibyto wielkich krasomówców, które tyle drogiego czasu zabierają Sejmowi, gdyby je można przez sito przesiać, dałyby prawie tylko plewy.

Co się zaś tyczy wyżej wspomnianych kłamstw o reformie rolnej, to celem ich jest przyjście z pomocą tym obszarnikom, którzy, unikając reformy rolnej, na gwałt parcelują swe dobra, aby jak najwięcej pieniędzy wydusić z chłopskich kieszeni.

Reforma rolna przyjdzie, to niema najmniejszej wątpliwości, a najlepszym dowodem jest to, że ci sami obszarnicy, którzy rozpuszczają wyżej wspomniane wieści, a którym ani się śniło dawniej o parcelowaniu i których jeszcze przed rokiem lub dwoma laty nikt nie byłby uprosił o sprzedaż kawałka ziemi, dziś sami ten plan powzięli i parcelują, a bracia chłopi tak jakby naprawdę wierzyli rozsiewanym baśniom, formalnie licytują się i swą krwawicą napychają pańskie i żydowskie kieszenie.

A tu, aby tego uniknąć, potrzeba tylko trochę cierpliwości, albowiem dzieło tak wielkie, jak reforma rolna, w ciągu kilku miesięcy, a nawet w ciągu roku nie da się przeprowadzić. Uchwalone zostały zasady, teraz tworzy się główny Urząd ziemski, który będzie prowadził tę parcelacyę, trzeba założyć Bank ziemski, który przyjdzie z pomocą przy nabywaniu ziemi bezrolnym; brakuje jeszcze ustaw szczegółowych, które Sejm zaraz po feryach będzie musiał uchwalić, a na to wszystko potrzeba jest czasu. Ale czas ten przyjdzie i to wkrótce, albowiem już w przyszłym roku setki tysięcy morgów będą rozparcelowane. A baśnie, o jednakiej cenie maksymalnej tak na dworską, jak i na chłopską ziemię, nie warte są nawet wspomnienia.

Cena maksymalna uchwaloną będzie tylko na ziemię dworską, swoją zaś własną chłopi będą mogli sprzedawać po cenach dowolnych i nikt im tego zazdrościł nie będzie, albowiem sąsiad, pozostający w miejscu, chętnie zapłaci drożej, wiedząc, ile to kosztować będzie przenoszenie się nieraz w bardzo oddalone miejsca. A pójść musimy, przedewszystkiem na Wschód, tam, gdzie ziemi polskiej jest poddostatkiem i gdzie niema takiego przeludnienia, jak u nas, na zachodzie.

Więc, bracia chłopi, nie palcie się, ziemi będzie dość, a i Sejm, gdy tylko się zbierze po feryach, będzie musiał kres położyć tej dzikiej i lichwiarskiej parcelacyi, jaka się rozpoczęła.

Andrzej Pluta, poseł.

O socyalizacyi.

Ilekroć kiedykolwiek skrajne żywioły przewrotowe dochodziły do władzy w pewnem państwie, tam zawsze wysuwała się w tej czy innej formie sprawa socyalizacyi, czyli upaństwowienia, bo słowa te pokrywają się w zupełności. Ruch ten cały, którego opiekunami i wyrazicielami są socyaliści, znajduje podłoże w pismach myślicieli 18 i 19 wieku, którzy teoretycznie, a bardzo często i praktycznie, jak we Francyi i Ameryce, próbowali zastosować wyimaginowane, chorobliwe często próby uszczęśliwiania ludzkości. Na tych to ideologach socyalizmu, jak Saint-Simon, Luis Blanc, Lassal, a potem Marks i Bebel (i cała masa innych) oparto kanony szczęśliwości ludzkości. Wprawdzie każdy z nich radził co innego, ale to nie przeszkadzało nkuć z myśli ich ewangelii, mającej zaprowadzić raj na ziemi.

Uczeni innych przekonań udowodnili niezbicie, że lekarstwa te wcale do uzdrowienia i uszczęśliwienia ludzkości nie prowadzą, ale to nie przeszkadzało zapalonym głowom trwać w swych przekonaniach, tak, jak nie przeszkadza dziś skrajnemu kierunkowi socyalizmu, który się nazwał bolszewizmem, przeprowadzać swych zbrodniczych operacyj w Rosyi, staczając ją zwolna nie do szczęścia, ale w otchłań ostatniej nędzy. „Ostatecznym celem ludzkości jest wspólnota, „komunizm" — oto kwintesencya myśli pisarzy socyalistycznych starszego pokolenia; droga do tego prowadzi albo przez rewolucyę, pozwalającą obalić dzisiejszy porządek, a na gruzach jego zbudować nowy, albo przez stopniową ewolucyę, przez stopniowe upaństwowiania różnych gałęzi gospodarstwa społecznego. Najpierw koleje, potem poczty, fabryki, tytoń, sól, naftę, wódkę i t. p., lasy, a na ostatku ziemię.

Był czas i u nas, kiedy to zaczęła się fala upaństwowień. Krzyczano na zebraniach, wiecach, w gazetach i pismach „upaństwowić“. A ja powiadam: w obecnych warunkach broń nas Boże przed upaństwowieniem!

Co to znaczy upaństwowić? To znaczy oddać całą gałęź gospodarstwa w ręce więcej czy mniej pilnego, a mniej czy bardziej do tej funkcyi przygotowanego urzędnika w ministerstwie, do którego o najmniejsze głupstwo pisać trzeba błagalne podania po to często, by u niego w koszu papieru nie brakło.

W Ameryce koleje są w rękach prywatnych, a u nas upaństwowione. Porównajmy, jak jeździ się tam, a u nas! Tam „kompanie“, Towarzystwa dorabiają się grubych milionów, a my z podatków dopłacamy do kolei (jak za ostatnie półrocze w Kongresówce).

Ostrożnie z upaństwowieniem, byśmy nie wleźli pomału w ślady upaństwowionej Rosyi, gdzie w Moskwie za funt czarnego chleba trzeba zapłacić 80—100 rubli.

Stanisław Kulpa z Grodziska.

Co będzie z Galicyą wschodnią?

(Od naszego korespondenta).

Paryż, 20 września.

Delegacya polska w Paryżu przeżywa obecnie chwile bardzo ciężkie. Na konferencyi pokojowej rozstrzygają się losy Galicyi wschodniej. Sprawa ta nie stała tu, w Paryżu, nigdy dla nas dobrze. Przeciwnie, stwierdzić to trzeba, że zarówno Amerykanie, jak trzęsący konferencyą Anglicy, nie chcieli, czy nie mogli zrozumieć naszych pretensyi do tej połaci kraju, tak hojnie od wieków krwią polską zlanej. Już przed paru miesiącami wyłonił się projekt utworzenia z Galicyi wschodniej autonomicznej, odrębnej prowincyi, z najdalej idącą autonomią, którą to prowincyę w najlepszym razie koalicya byłaby skłonną oddać Polsce w zarząd na określony przeciąg czasu. Ta prowincya miała sięgać po San. Muszę stwierdzić, że sprawa ta po dziś dzień stoi prawie taksamo, jak stała przed dwoma miesiącami.

W projekcie tym dwie rzeczy są dla nas, Polaków, nie do przełknięcia. Pierwsza: to granica Sanu, druga — nie włączenie tej prowincyi odrazu i na stałe do Polski, ale oddanie jej Polsce w zarząd na 10 czy 20 lat. Delegacya polska stała i stoi na stanowisku, że Galicya wchodnia jest krajem polskim; Sejm niedwuznacznie, a rząd przez usta premiera, p. Paderewskiego, uroczyście oświadczył, że da Rusinom w tej części Polski najdalej idącą autonomię. Delegacya polska sprzeciwiała się i sprzeciwia dalej stanowczo, by granicą tej prowincyi był San i by ziemia ta nie była wcieloną do Polski, tylko oddaną jej w zarząd na parę lat.

Przyjazd p. Paderewskiego do Paryża i jego olbrzymi istotnie wpływ dał się w tej sprawie w ostatnich czasach odczuć.

Komisya kongresu, której powierzono tę sprawę, zgodziła się, by granicą owej wschodniej Galicyi nie była linia Sanu bezpośrednio, ale linia Cieszanów-Lisko. Zysk to niewielki, bo przesunięto tu granice tylko o parenaście kilometrów. Lwów, Borysław i Kałusz znajdują się poza tą linią, t. j. należeć będą do owej wschodniej Galicyi.

Zarówno podkomisya, jak i komisya kongresu, przychodzi na konferencyę Pięciu z wnioskiem o oddanie tej prowincyi pod zarząd Polski, nie o włączenie jej do Polski. W ostatnich dniach, dzięki wpływom p. Paderewskiego, zmieniło się w tej sprawie stanowisko przedstawicieli Ameryki, a po części i przedstawicieli Anglii, zwłaszcza Lloyd Georgea, z którym p. Paderewski dwukrotną w tej sprawie odbył konferencyę — zmieniło się na naszą korzyść. Chodzi o to, by przy zapewnieniu Galicyi wschodniej najszerszej autonomii, nie tworzyć z niej prowincyi, luźno z Polską związanej, mniej więcej tak, jak była związaną Bośnia z Austro-Węgrami, ale wprost włączyć ją do Polski. To jest dziś celem zabiegów polskiej delegacyi na kongres.

Projekt oddania Galicyi w zarząd Polsce na lat 10 czy 20 jest dla nas poprostu nie do przyjęcia. Wcielenie tego projektu w życie przyniosłoby nam wręcz tylko szkody. Nie ulega wątpliwości, że Rusini, mający pełną autonomię, wspierani pieniędzmi i radami przez Prusaków i Czechów, ciągliby z Polski, coby się dało, a urządzaliby nam co roku bunty, powstania, podburzaliby ciągle ciemne masy przeciw Polakom, prowadziliby agitacyę, która po 10 czy 20 latach musiałaby wydać owoce, t. j. spowodować przy plebiscycie odpadnięcie tego kraju od Polski. A my musielibyśmy tam walić pieniądze na odbudowę, walić miliardy, spełniać każde życzenie ruskie — po to, by mieć ciągle przed sobą perspektywę, że się te ziemie może stracić. Tymczasowe załatwienie sprawy jest dla nas istotnie nie do przyjęcia. Gdy się palec silnie zawinie i potrzyma w zawinięciu 10 lat, to on sam odpadnie.

Czy uda się p. Paderewskiemu obalić tymczasowość — nie wiadomo w tej chwili.

Szkoda, że politycy ludowi nie przyjechali do Paryża, aby poprzeć akcyę p. Paderewskiego. Przyjazd posła Jana Dąbskiego zrobił bardzo wiele; gdyby tak przyjechał Witos, Bojko, ludzie, mający tutaj imię, bo na ruch ludowy w Polsce szczególnie Anglicy i Amerykanie bardzo pilnie patrzą, mogłoby to w niejednej sprawie mocno na szali zaważyć. Byłoby bardzo pożądane, aby zwłaszcza p. Witos do Paryża przyjechał. Oddałby sprawie ojczystej w niejednym wypadku wielką, bardzo wielką usługę. Czas zawsze jest, tembardziej, iż nie brak danych, że sprawa Galicyi wschodniej nie zostanie jeszcze prędko ostatecznie załatwioną. Bo i to trzeba powiedzieć, że konferencya pokojowa — rzecby można — rozłazi się. Ludzie, tworzący nowy porządek na świecie, są zmęczeni, radziby wypocząć, stosunki w Niemczech dają dużo do myślenia, być może więc, że w obradach konferencyi nastanie krótka bodaj przerwa.

W tej chwili sprawa Galicyi wschodniej nie stoi dobrze. W tej chwili można jeszcze wpływać na ostateczną decyzyę.

Wasz.

Z Sejmowej komisyi dla spraw zagranicznych.

Jako jedna z pierwszych zebrała się po letnich feryach komisya sejmowa dla spraw zagranicznych, a to ze względu na doniosłe i decydujące się właśnie w tym czasie sprawy granic Polski na zachodzie i wschodzie. Sytuacyę przedstawił wiceminister spraw zagr. Skrzyński, oraz na tajnem posiedzeniu szef sztabu generalnego Haller. Z wyjaśnień tych wynikło, że sytuacya nasza na wschodzie pod względem wojskowym jest dobra i pewna, co do zachodu, a w szczególności obu Śląsków, stwierdzono pomyślny zwrot co do Śląska Cieszyńskiego, Orawy i Spisza, gdzie wedle decyzyi Najwyższej Rady koalicyi, zadecyduje plebiscyt, czyli powszechne głosowanie ludowe o przynależności tych ziem do Polski. Co do Śląska Górnego nastąpiło uspokojenie umysłów, wzburzonych prowokacyami i gwałtami pruskimi — wobec energicznych zarządzeń misyi koalicyjnej — oraz wobec niedalekiego już obsadzenia Śląska Górnego przez koalicyę, ze względu na spodziewaną ratyfikacyę traktatu pokojowego we Francyi i Włoszech.

Z naszych posłów wzięli udział w zebraniu komisyi przybyli umyślnie w tym celu do Warszawy posłowie: Kędzior, dr Kiernik, red. Rączkowski i Maślanka; a trzej pierwsi wzięli udział w dyskusyi, domagając się nadto przyspieszenia sprawy powrotu jeńców polskich z Włoch i Syberyi.

List z Danii.

Engestofie, 26 sierpnia.

Szanowna Redakcyo! Odzywam się do Braci w Polsce, szczęśliwy, że już mogę pisać do wolnych, do obywateli niepodległego państwa. Chciałem napisać kilka słów o naszem życiu tu, w Danii.

Jak Wam wiadomo, jest nas tu, Polaków, ze wszystkich prawie dzielnic Polski, liczba bardzo pokaźna. — Przetrwaliśmy długich pięć lat wojny, ciesząc się nadzieją, że gdy ona się skończy, gdy Ojczyzna nasza zmartwychwstanie, będziemy mogli jak najrychlej wrócić do swoich i zabrać się do pracy na swojej, już niepodległej, wolnej ziemi, tembardziej, że stosunki, w jakich my tu żyjemy, nie są najlepsze, co zresztą musi Wam już być wiadome z listów, któreście od nas w zeszłym roku otrzymywali i w „Piaście" drukowali. Niestety, z tym powrotem do kraju idzie jakoś ciężko.

Ciężko dlatego, że duńskie Tow. okrętowe bardzo znacznie podniosło ceny za przewóz pasażerów. Dowiadujemy się n. p. od jednego z naszych, że za podróż z Kopenhagi do Gdańska zażądało to Tow 300 duńskich koron, co jest samą niezwykle wielką tak ze względu na stosunkowo niewielką odległość, jak ze względu na wartość duńskich pieniędzy. Korona duńska jest warta co najmniej 10 koron dawnych austryackich, więc za drogę niewielką zapłacić 3000 koron — przychodzi nam trudno. Przedstawiciel rządu polskiego w Kopenhadze, p. Sędzikowski, żąda za paszport do Polski 10 koron duńskich, co również wydaje się nam sumą za wysoką.

Tęsknota za krajem, za swoimi, których nie widzieliśmy już kilka lat, potęguje się z każdym dniem. Dlatego zwracamy się do czcigodnych posłów ludowych Piastowców z gorącą prośbą, by wpływami swymi spowodowali rząd polski do poczynienia u rządu duńskiego przedstawień, aby Polakom, od lat kilku przebywającym na robotach w Danii, umożliwiono powrót do kraju po najniższej cenie. Mamy nadzieję, że pp. posłowie sprawą tą naszą się zajmą i przeprowadzą ją w myśl naszych życzeń.

Prośbę tę zanoszę imieniem tutejszej polskiej organizacyi robotniczej, istniejącej od roku, stojącej na gruncie narodowym.

Serdeczne pozdrowienie dla pp. posłów i wszystkich czytelników i czytelniczek „Piasta".

Jan Walczak,
prezes Polskiej Organizacyi robot.

Posiedzenie Rady przybocznej.

Na odbytem dnia 10 sierpnia piątem z rzędu posiedzeniu Rady przybocznej, na które delegat generalny zaprosił i bawiącego właśnie we Lwowie wiceministra skarbu p. Byrkę, omawiano szereg ważnych spraw krajowych i państwowych, przyczem p. wiceminister udzielał swych wyjaśnień.

W sprawie soli, której, zwłaszcza we wschodniej Małopolsce, jest stale brak dotkliwy, zażądano, by rząd warszawski podwyższył wyznaczony kontyngent. Wprawdzie do wschodniej Galicyi wywieziono w ostatnim czasie już 395 wagonów soli do tych tylko powiatów, gdzie jeszcze niema hurtowni powiatowych, a nadto sporą ilość otrzymują osobno i hurtownie tam, gdzie one są — ale mimo to jest tam sól nadal rzadkim towarem. Bardzo wielu bowiem spekulantów wywozi furami ową sól na Wołyń, gdzie ją odstępują po lichwiarskich cenach (50 rubli za topkę) lub za zboże.

Upomniano się o niezbędny wyrąb i sprzedaż drzewa na opał, by uniknąć katastrofy w najbliższym czasie tak w mieście, jak i na wsi. Starostowie obowiązani są dopilnować tego, by właściciele lasów wyrąb, gdzie potrzeba, prowadzili i przestrzegali cen wyznaczonych. — Mimo ustępstwa ministerstwa dla obszarników i wezwania, by w Małopolsce w lasach prywatych drzewa nie rekwirowano, Rada przyboczna na wniosek dra Kusia poparła generalnego delegata w tem, by nie cofać nakazu wyrębu drzewa w lasach prywatnych, tem więcej, że zarządzenie to opiera się na dawnem rozporządzeniu ministeryalnem.

O cukier dla pszczelarzy nalegał poseł Witos energicznie, wobec czego zastępca wydziału aprowizacyjnego dr Barański, który od czasu fungowania Rady przybocznej po raz pierwszy przedstawiał sprawy aprowizacyjne, obiecał z posiadanych szczupłych zapasów pewien drobny przydział cukru rafinowanego za pośrednictwem Towarzystwa pszczelarskiego.

Dla ułatwienia zakupna odzieży, obuwia it. p. Kółkom rolniczym i ich członkom, z których wielu rzutkich chce kupować te towary na własną rękę w Czechach, uchwalono wezwanie do Urzędu dla spraw przywozu w Krakowie, by nie czynił im — jak to dotąd bywało — żadnych trudności.

W sprawie zamierzonej rekwizycyi bydła, do czego już obecnie robi przygotowania Towarzystwo rolnicze, spisując sztuki hodowlane i wydając na nie

certyfikaty (za cenę 5 koron od sztuki!), uchwalono wniosek dra Kusia, aby w interesie odbudowy rolnictwa i państwa ochraniano jak najtroskliwiej wszelkie sztuki hodowlane i by obniżono taksę za certyfikat.

Ze względu na obecność wiceministra Byrki poseł Witos w dłuższem przemówieniu upomniał się o zaniedbanie różnych spraw ważnych dla ludu. Stwierdził, że od chwili wstąpienia do rządu warszawskiego nowego ministra skarbu stanęły roboty publiczne, nie poprawia się melioracyj już wykonanych, nie podejmuje się pracy koło dróg, szkół ludowych, bo rząd nie daje na te roboty — jak i na odbudowę — funduszów, ani pożyczek; zasiłki wojskowe wypłaca się często nie tym biedakom, którzy tego koniecznie potrzebują, ale tym, którzy się okupią. Urzędy podatkowe nie dbają o ściągnięcie podatków, choć ludzie sami się zgłaszają, a gminy i zarządy szkół bez ściągniętych dodatków są w okropnem położeniu; nie mają czem opłacać najkonieczniejszych potrzeb.

Wiceminister Byrka odpowiadał na te i inne żądania obszernie, krytykując ostro i działalność Sejmu i społeczeństwo i urzędników. Objaśniał, że nowy gospodarz skarbu naszego, p. Biliński, chcąc nasze państwo, ku ruinie finansowej lecące, naprawdę uleczyć — wstrzymał, trwonione dotąd w karygodny sposób, fundusze na odbudowę, by obliczyć wydatki i długi dotychczasowe; natomiast fundusze na normalne roboty regulacyjne, melioracyjne i t. p., przewidziane w dawnym budżecie (z austryackich czasów), są w rękach delegatury. Minister żali się, że do naszego młodego państwa zwracają wszyscy olbrzymie żądania, tak Sejm, jak i społeczeństwo. Każdyby z tej beczki pompował, a ona próżna. Nowy kurs musi się zacząć u nas wszędzie i w Sejmie, i w społeczeństwie i wśród urzędników. Ustać muszą wszelkie jałmużny, zapomogi, subwencye, pożyczki bezzwrotne, które najczęściej ludzi psują, a odżyć powinny szeroko łatwe i dobrze rozłożone kredyty, udzielane rolnictwu, by n. p. nie leżały odłogiem 4 miliony urodzajnej ziemi podolskiej we wschodniej Galicyi — czy dawane na obudzenie rękodzieła i przemysłu. z czego w Królestwie już dziś nie wahają się korzystać. I Sejm musi wnet wysilić całą swoją energię na to, by wyszukać wiele i poważnych źródeł dochodu — jak wysilał się na wprowadzenie reform i ustaw nowych, których wykonanie wymaga wiele pieniędzy. Co do podatków w Kongresówce, o których się nieraz słyszy, że są i niższe i niepłacone, wiceminister stwierdził, że wieści te są nieprawdziwe. Obciążenie podatkowe w Galicyi nie jest większe, bo w Królestwie jest kilka gatunków podatków zarobkowych, jest podwyższony podatek gruntowy, a to całkowicie równa się z naszymi podatkami, nawet wraz z domowo-czynszowym.

Pod adresem urzędników, o których wypłatę pensyi w markach interpelował del. Czarnecki, odezwał się p. Byrka w te mniej więcej słowa: „I urzędnicy, których w Polsce będzie mniej, niż w Austryi, muszą być więcej obywatelami. Pensye urzędników w Małopolsce są duże, nie mniejsze od płac w Królestwie, ba, czasem nawet wyższe, bo n. p. urzędnik, dzieciaty w jedenastej randze, pobierający dodatki na dzieci, ma więcej, niż radca dworu, kawaler; tego dodatku na dzieci niema w Królestwie. Urzędnikom przydałyby się nie wyższe pensye, lecz jakieś ułatwienia przy zakupnie środków żywności. I urzędnicy i my wszyscy musimy dziś ograniczyć gruntownie nasze wymagania, obniżyć naszą stopę życiową, jeśli chcemy, by państwo stanęło na nogi. Rząd prosi wszystkich o życzliwą, pozytywną współpracę z nim, a nietylko o krytykę.“

Te ostre, ale nieraz słuszne i potrzebne wynurzenia wiceministra Byrki zbijali różni członkowie Rady, a zwłaszcza prezes Witos, który wskazał, że Sejm jest sawerenny, stoi ponad ministrami — pracuje poważnie i ministrowie nie mogą lekceważyć, ani przebierać ustaw przezeń uchwalonych.

* * *

Na dzień 16 września zwołał delegat generalny dr Gałecki szóste posiedzenie Rady przybocznej do Krakowa, by w obecności przybyłych z Warszawy przedstawicieli ministerstwa aprowizacyi omówiono ważniejsze potrzeby aprowizacyjne. Tam naprzód inż. Maślanka przedstawił pracę „Powiatowych komisyi rozdziału drzewa“, ich skład i szeroki samorząd, utrudnienia stawiane im przez właścicieli lasów prywatnych i brak obfitszych funduszów państwowych, wobec czego nie prędko się odbudują budynki mieszkalne i gospodarskie naszych drobnorolników i drobnomieszczan. W dyskusyi nad tą sprawą zabierali głos: poseł Bryl, wydelegowany w miejsce nieobecnego dra Włodka, dr Kuś i poseł Witos, domagając się, by komisye pracowały szybciej i energiczniej, by powoływały w skład komisyi po powiatach i przedstawicieli ze strony poszkodowanych (tego muszą zniszczone wsie dopilnować, wyznaczyć i wysyłać swojego reprezentanta stale); nalegano też, by komisye dawały drzewa (na pniu) z najbliższych lasów tyle, ile go istotnie na budowę całą potrzeba — a do gmin odległych, gdzie w powiecie drzewa niema, by dostawić z dalszych jak najrychlej, bo zima na karku, a biedacy zniszczeni siedzą w chlewach i jamach.

Na opał trzeba zabezpieczyć, zwłaszcza dla szkół ludowych i t. p. dużo drzewa, bo węgla brak ogromny. Referował tę sprawę naczelnik inspektoratu węglowego p. Zachuta, który podnosił, że wobec nieotrzymywania węgla z Górnego Śląska ledwie dla kolei i na młocke dla folwarków obecnie wystarcza.

Wobec wiceministra aprowizacyi hr. Sobańskiego podniesiono, by włączyć małopolską sekcyę aprowizacyjną krakowską pod władzę generalnego delegata; ministerstwo aprowizacyi zgodziło się na to, ale żąda od dra Gałeckiego, by stanowczo wykonywał ustawę o przymusowem zajęciu zboża. Jakkolwiek urzędnicy ze sekcyi aprowizacyjnej uskarżali się na rząd warszawski, że on wczas nie przygotował organu handlowego dla skupu zboża kontyngentowego — to jednak dr Gałecki podjął się wykonania ustawy, ale prosił i o poparcie i o wyższe ceny na zboże. Podwyższenia cen żądali nasi delegaci i na popołudniowem posiedzeniu, które się odbyło wspólnie z dzielnicową Radą aprowizacyjną. Ponieważ jednakowoż socyaliści, domagający się ostrych rekwizycyi na zboże po ustalonych już cenach, urządzili nadto krzykliwą demonstracyę tuż pod salą obrad — przeto zgromadzenie bez nowych w tej bardzo ważnej sprawie uchwał, rozeszło się.

Przed sesyą sejmową.

Ludowcy z Królestwa, czyli tak zwani tugutowcy, na swojej Radzie naczelnej uchwalili połączyć się z klubem naszych posłów w jeden klub i jedno stronnictwo. Zapewne przed zebraniem się Sejmu sprawa ta zostanie załatwiona.

Skupienie chłopskich sił w Sejmie, od dawna uważane za najbardziej wskazane, dziś okazuje się wprost naglącą koniecznością, a to z powodu dwóch bardzo ważne dla ludu spraw. Przedewszystkiem chodzi o reformę rolną, przeciwko której rozpoczęli zaciekłą kampanię socyaliści z jednej, a prawicowcy z drugiej strony; następnie chodzi o to, czy utrzymać obecny Sejm, czy też rozwiązać go, jak tego pragną socyaliści i zaprowadzić w państwie dyktaturę, któraby siłą rzeczy była dyktaturą proletaryatu. Sejm ten, jako naprawdę ludowy, jest solą w oku socyalistom, którzy mają nadzieję, że nawet gdyby się dyktatura nie udała, ale musiano zarządzić nowe wybory, weszliby do Sejmu w znacznie większej liczbie; jest też solą w oku prawicy, która również dołożyłaby wszelkich sił, aby w przyszłym Sejmie było mniej chłopów. Czy w interesie chłopów leży rozbicie albo rozwiązanie tego Sejmu, naprawdę chłopskiego, na to każdy z Czytelników sam sobie odpowie.

Droga do rozbicia Sejmu już się jasno zaznaczyła. Socyaliści opanowali służbę folwarczną, zrewoltowali ją i wystąpili do rządu z takiemi żądaniami, które ubijają uchwaloną przez Sejm reformę rolną, czyli odbierałą chłopu największą zdobycz, a grożą w razie niespełnienia ich żądań strejkiem powszechnym. We wstępnym artykule wykazaliśmy, że w tej robocie są czynne ręce pruskie, mające na celu zniszczenie Polski. Klub posłów ludowych z Królestwa, t. zw. Thugutowców, odbył w ubiegłym tygodniu w Warszawie narady, na których oświadczył się przeciwko upaństwowieniu ziemi, uznał żądania służby folwarcznej za nieuzasadnione i niemożliwe, a ze względu na poważną sytuacyę zażądał szybszego zwołania Sejmu. We czwartek 25 b. m. odbył się konwent seniorów, który miał zadecydować, czy Sejm zbierze się 7 października, jak było zapowiedziane, czy wcześniej. Komisye sejmowe rozpoczynają prace tak czy tak 30 b. m.

Cukier dla pszczół będzie!

Sprawa dostarczenia cukru dla pszczół dla pasieczników w Małopolsce będzie w ramach możności pomyślnie załatwioną.

W poniedziałek 22 b. m. interweniował w tej sprawie red. Rączkowski u ministra aprowizacyi p. Minkiewicza, który okazał bardzo wiele życzliwości dla bartnictwa małopolskiego.

P. minister stwierdził, że cukru białego wogóle niema i nie będzie go długo. Jak stwierdziliśmy, przyczyną tego są nieustanne przez bolszewików wywoływane strajki w kopalniach węgla. Brak węgla sprawia, że mimo urodzaju buraków w Poznańskiem, cukrownie tamtejsze nie mogą rozpocząć produkcyi, gdyż nie mają węgla.

Minister Minkiewicz z posiadanych w Królestwie ośmiu wagonów cukru białego, ale zanieczyszczonego, nie nadającego się do konsumcyi ludzkiej, przeznaczył dla Tow. rolniczego w Krakowie trzy wagony, które po zapłaceniu ich w przyszłym tygodniu już będą w Małopolsce. Ponadto, wobec tego, że trzy wagony nie wystarczą na pokrycie zapotrzebowania bartników, min. Minkiewicz wydał Tow. rolniczemu pozwolenie na przywóz cukru z Czech w ilości siedmiu wagonów. Od energii zarządu Tow. rolniczego zależeć tedy będzie, czy i kiedy pasiecznicy otrzymają resztę potrzebnego dla pszczół cukru białego.

Zarządzenie p. ministra zasługuje na pełne uznanie.

Niech czemprędzej zapanuje sprawiedliwość!

Temi namaszczonemi słowami zakończył „Lud Katolicki“ swój artykuł w 36 numerze z 7 września b. r., napełniony od początku do końca oszczerstwami i kłamstwami, zupełnie świadomie napisanemi.

Ażeby jednak lepiej uwydatnić swoje katolickie uczucia, któremi podobno zawsze się kieruje, palnął artykuł o wiecu w Borzęcinie, gdzie „delikatnie“ sprawozdawcę nazywa „łgarzem i bandytą politycznym“, wystawiając oczywiście rozum ks. Czuja i jego towarzysza, ks. Stawarza, którzy widać z nadmiaru kultury na wiecu obaj razem w niebogłosy krzyczeli, wywołując już nie „uciechę“, ale politowanie u obecnych.

„Poważnie myślący“ a i mówiący jegomoście tak się zagalopowali, że zamiast innemi sprawami, zajęli się moją córką i krawatką w sposób tak żakowski, jak to uczynić może „poważny ulicznik“.

Nie zmiarkowałem również, czy tej wielkiej „uciechy“ narobiło „panieństwo“ mojej córki, o czem nie mówiłem wcale, czy też może huczek przemawiających jegomościów.

W jakiem „podniesieniu ducha“ znajdował się piszący ów artykuł, dowodzi chociażby twierdzenie, że za mną byli agitatorzy z parafii szczepanowskiej. Stwierdzam, że nikogo stamtąd nie zawiadamiałem, i nikogo nie było.

Jeśli piszący ów artykuł nie chce zostać pospolitym kłamcą, niech poda choć jedno nazwisko owego „agitatora“ z parafii szczepanowskiej.

Żeby już wyrzucić wszystkie plwociny, „Lud Katolicki“ popełnił jeszcze trzeci artykuł, mianowicie w numerze 37 z dnia 14 września, w którym „tryumfuje nad tryumfem „Piasta“ w sprawie podrobienia korespondencyi Macieja Skóry z Wierzchosławic, wymierzonej przeciwko mnie, którą tenże zdemaskował publicznie.

Jeśli „Lud Katolicki“ twierdzi, że ja to na nim wymusiłem, to mogę oświadczyć, że z nim się wcale nawet nie widziałem, a jego oświadczenie widziałem w „Piaście“.

Tu tylko stwierdzam, że Skóra, niestety, nie umie napisać ani jednej litery, a w stajni wcale nie mieszka, gdyż jego budynki przez wojnę szczęśliwie się zachowały. Jeśli redaktorzy „Ludu Katolickiego“ uważają, że odbudowa jest takim dobrym interesem, to nic nie stoi, sądzę, na przeszkodzie, ażeby zamiast pisać głupie artykuły, zabrali się do niej dla swego i dla bliźnich dobra.

Sami przecież stwierdzają, że budowa nie jest ukończona, ludzie mieszkają jeszcze w stajniach, do których i M. Skórę chcą wpakować całkiem niepotrzebnie, gdyż, Bogu dzięki, bez przerwy w swym starym domu mieszka.

Co do artykułu, o którym wspomniałem na początku, jest żywcem wzięty z rewolwerowego pisemka, t. zw. „Przeglądu Poniedziałkowego", któremu wszystkie drukarnie w Krakowie odmówiły druku obecnie, nie chcąc tak uczciwym zarobkiem obciążać ani sumienia, ani też kieszeni. To chyba wystarcza do skwalifikowania wartości „katolickich" artykułów.

Dość dawno zresztą przestał „Monitor" p. Breitera wychodzić, dlaczegóżby „Lud Katolicki" nie miał go godnie zastąpić.

Jeżeli się jednak tak robi, jak wytłómaczyć owo wołanie o sprawiedliwość, którą przecież każdemu oddać należy. *Wincenty Witos.*

Baczność, Ludowcy, w powiecie mieleckim!

W Radomyślu Wielkim otworzonem zostało Biuro Stronnictwa Ludowego i bezpłatnej porady dla członków naszego stronnictwa. Prowadzi je sędzia powiatowy, Władysław Kuśnierz, a udziela porad w sądzie w niedzielę i czwartki oraz podczas każdorazowej bytności na wsi.

Tępmy paskarstwo rolne!

Do wiadomości starostwa w Łańcucie.

W marcu b. r. uchwalił Sejm ustawę, mającą na celu położenie kresu wyzyskom przy sprzedaży paszy dla bydła. Posłuchajmy, jak się przedstawia stosowanie tej ustawy w praktyce.

W gminie naszej Dębno w Łańcuckiem mieszka sobie p. Jakób Engelberg, który, dzięki poparciu władz austryackich, porósł dobrze w piórka, a którego wpływy jeszcze i teraz sięgają daleko, bo spryt i pieniądze wiele mogą. Znają go dobrze okoliczni chłopi, jak każdego pasorzytą, zna go zapewne i starostwo w Łańcucie.

Otóż nasz Jakób wydzierżawił od gminy Dębno 28 morgów pastwiska gminnego za cenę 2.400 K rocznie, czyli po cenie 86 K za 1 mórg. Na wiosnę poddzierżawił siano okolicznym chłopom i to w ten sposób, że za działkę, mniejszą niż 1 mórg, (około $^3/_4$) brał p. Jakób nie mniej ani więcej tylko 1.200 K przeciętnie. Nie koniec na tem, bo za te pieniądze sprzedał tylko pierwsze siano, potraw zaś mógł sprzedać osobno.

Jak widzimy, niezły interes, bo niecałe 2 morgi pierwszego siana pokryły p. Jakóbowi wszystkie koszta, a pozostało mu 26 morgów pierwszego siana i całe drugie siano na czysto.

To też nasz Jakób zacierał ręce z radości. Nieprzyjemnie trochę zrobiło mu się, kiedy się dowiedział, że chłopi wnieśli do starostwa protest przeciw takiemu wyzyskowi, powołując się na ustawę Sejmu. Komisarz starostwa przyrzekł paskarstwo należycie ukarać i kontrakt Engelberga z gminą zgodnie z ustawą rozwiązać. To też nasz Jakób zaczął żałować, że już djabli wzięli Austryę, opiekunkę uciśnionych żydków.

Ale od czego spryt p. Jakóba! Pojechał do Łańcuta i zaczął prosić i prosić. No — i wyprosił. Pan komisarz zmiękł, bo jest na łzy czuły i polecił p. Jakóbowi zwrócić niektórym gospodarzom 200, innym 400 K, a gospodarzom nakazał podpisać jakiś cyrograf, że żadnych pretensyi do biednego Jakóba nie mają.

Zapytujemy p. starostę, czy takie załatwienie sprawy jest zgodne z duchem ustawy. Czy godzi się, aby Engelberg płacił 86 K za 1 mórg siana i sprzedawał chłopom trzy ćwierci morga za 800, a nawet za 1.000 K i to za zgodą starostwa? Dlaczego paskarza nie ukarano tak, jak na to zasługiwał?

Prosimy o wglądnięcie w tę sprawę i o ukaranie winnych, zanim będziemy zmuszeni postarać się o odpowiednią interpelacyę u p. delegata lub w Sejmie.

Podajmy sobie bratnią dłoń!

W Medyni Głogowskiej w powiecie łańcuckim rozwinięty jest od dawnych czasów przemysł garncarski. Toczą tu garnki, miski, dzbanki, wazony nietylko zwykłe, ogrodnicze, ale i ozdobne. Ludzie, czujący i myślący po obywatelsku, pragnęliby zorganizować tych rzemieślników w związek i odsyłać masowo ten towar pierwszej jakości. Ale dokąd? Kto przyjdzie z pomocą? Pragnąc wyrwać się z rąk dotychczasowych odbiorców, którymi są „neutralni", apelujemy do ludzi świadomych sprawy, by pospieszyli z pomocą słowną lub czynną, podając wskazówki, lub nazwiska osób czy instytucyj, któreby towar nasz odbierać chciały. W chwili, gdy każdy może choć małą cegiełkę położyć pod fundament budującej się Ojczyzny, niechże ludzie dobrej woli pospieszą z pomocą tej gałęzi przemysłu, która może nas gospodarczo wzbogacić i wydrzeć grosz zagranicy, zasypującej nas lichym, na wyzysk zwykle obliczonym towarem. Bliższych informacyj udziela Związek garncarzy przy Kółku rolniczem w Medyni Głogowskiej pod Łańcutem. **M. S.**

Z Wielickiego.

Dnia 8 b. m. miał się odbyć w Biskupicach pow Wieliczka wiec „Stapińszczyków", zwołany przez posła Wójcika. Tymczasem — rzecz ciekawa — zamiast Stapińszczyków przybyli sami ludowcy z pod znaku „Piasta", gdyż innych w powiecie niema, i zaraz na wstępie wezwali p. Wójcika do opuszczenia krzykliwego i próżniaczego „klubiku" Stapińskiego i wstąpienia do Klubu Piastowców, którzy rozumną, spokojną, a owocną pracą wywalczają chłopu prawa należne i pracują nad jego dobrobytem. Dzisiaj, cokolwiek powiat ma i zdobywa, jak drogi, mosty, szkoły, opał, żywność, wypłaty świadczeń z czasów austryackich, — to wszystko zawdzięcza Piastowcom, a szczególnie przew. org. p. L. Rączkowskiemu, który zawsze chętny popiera nasze postulaty. Cześć mu i uznanie za pracę, jak również dr. Włodkowi i Parysowi, którzy szczerze pracują dla powiatu. A powiat zaniedbany, bo dotychczas brano tylko głosy wyborców i poza tem nikt nic nie robił. Dlatego słowa posła Wójcika nie przekonały słuchaczów, że „klubik wiele chciał". Nam dziś chodzi o pracę intenzywną całego powiatu i dla dobra wszystkich, bo krzykliwą polityką, choćby najskrajniejszą niczego nie dokażemy. Poseł Wójcik uznał słuszne żądania.

Następnego dnia odbyło się posiedzenie Rady ludowego całego powiatu, na którem prócz pracy organizacyjnej omawiano szereg spraw z aprowizacyi, jak sprawę węgla, drzewa, zaopatrzenie ludności bezrolnej i małorolnej w żywność i opał. Poruszano sprawę szkolnictwa, które podczas wojny tak utyka, bo dla braku opału, szkoły ubiegłej zimy były pozamykane, więc jeżeli chodzi o dobro i wychowanie dzieci, w pierwszym rzędzie starostwo musi zaopatrzyć szkoły w materyał opałowy. Dalej wskazanem byłoby, aby rząd zmusił w krytycznym czasie do przymusowego wyrębu drzewa właścicieli lasów, bo ludności dla braku węgla grozi katastrofa, lecz władze muszą baczyć, aby przestrzegane były ceny, nie jak to czyni p. Żeleński z Grodkowic, biorąc za sąg 360 K. To samo dzieje się w Jawczycach i Liplasie.

Najcięższą sprawę przedstawiają nasze drogi, bo Rada powiatowa dawna prawie nie istnieje, a ta tylko ma prawo dysponowania pieniądzmi. Jak długo taki stan potrwa? Cóż na to marszałek Winter? *Uczestnik.*

Z Ludowej Rady powiatowej w Wieliczce.

Wielicka ludowa Rada powiatowa odbyła 9 b. m. drugie posiedzenie w nader ważnych sprawach powiatu, a mianowicie: 1) w sprawie dostarczenia ludności powiatu potrzebnych środków opałowych na zimę, węgla i drzewa; 2) w sprawie aprowizacyi ludności bezrolnej; 3) w sprawie otoczenia szkół i nauczycieli należytą opieką by nauka szkolna nie doznała w dzisiejszych ciężkich czasach żadnego uszczerbku; 4) w sprawie odbudowy dróg w powiecie — i przywrocenia Radzie powiatowej wielickiej jej pierwotnej władzy autonomicznej do spełnienia jej ważnych zadań w powiecie, aż do chwili jej ostatecznego zwinięcia; 5) w sprawie organizacyi Rad ludowych gminnych, ustanawiania mężów zaufania Rady i urządzania ogólnych zebrań i wieców publicznych Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast", w różnych miejscowościach powiatu i w samej Wieliczce. Do współpracownictwa postanowiono wciągnąć także kobiety z całego powiatu.

Ułożono wreszcie program i podział pracy. Utworzono sekcye: *a)* organizacyjną, *b)* prasową, *c)* polityczną, *d)* oświatową, *e)* gospodarczą, *f)* handlową, *g)* przemysłową, *h)* aprowizacyjną, *i)* opieki nad inwalidami i robotnikami. Słowem, nie pominięto żadnej ważnej sprawy, dotyczącej podniesienia moralności i dobrobytu ludności powiatu.

W obradach nad temi sprawami zabierali głos najwybitniejsi członkowie Rady: Brożyna, Piernik, Ciastoń, Osuchowski, Ruppertowa, Młynek, Jasielski, Biestek, Cebula, Streng, Kot, Koza i bardzo wielu innych.

Wkońcu postanowiono odbywać posiedzenia Rady ludowej powiatowej raz w miesiącu w Wieliczce, co drugi jarmark, począwszy do ostatniego posiedzenia. *S. p.*

Z Gorlickiego.

Rzepiennik Strzyżowski, we wrześniu.

W powiecie gorlickim, mianowicie w gminach Turzy, Staszkówce, Rzepiennikach, Strzyżowskim i Marciszewskim odbyły się w dniach 7 i 8 września 4 zgromadzenia ludowe, na których przemawiali: delegat stronnictwa i akademik p. Bajorek.

W Turzy odbyło się zgromadzenie po sumie przy udziale około 300 ludzi. Przybyło także paru Stapińszczyków, ale dostali takie cięgi, że się im na zawsze odechce chwalić Stapińskiego.

W Staszkówce odbyło się zgromadzenie pod gołem niebem. Zgromadzeni jak jeden mąż stoją silnie przy naszem stronnictwie, proszą tylko posła Rączkowskiego o zajęcie się ich wioską, ponieważ przeszło 150 domów jest spalonych przez wojnę i nie odbudowanych; tak samo kościół, szkoła i dom Kółka rolniczego poprostu leżą w gruzach.

W Rzepienniku Strzyżowskim odbyło się zgromadzenie pod gołem niebem przy udziale około 500 ludzi i odrazu wpisało się kilkudziesięciu członków do stronnictwa.

W Rzepienniku Marciszewskim miało zgromadzenie nasze ten skutek, że tamtejsza „Rada chłopska" Stapińszczyków rozwiązała się, a ci sami ludzie wstąpili do naszej Rady ludowej.

We wszystkich wymienionych wioskach założone nasze „Rady ludowe", ponadto zyskaliśmy około 20 nowych prenumeratorów „Piasta".

Jak silne zainteresowanie i zaufanie wzbudza u ludu praca naszych posłów, wystarczy nadmienić, że szereg poważnych włościan z okolicznych wiosek prosiło, aby podobne zgromadzenia i u nich urządzić. *Obecny.*

Z powiatu oświęcimskiego.

Mało się dotychczas czytało w „Piaście" o powieci oświęcimskim. Myślałby kto zatem, że powiat ten dla idei stronnictwa naszego jest stracony, że to ostoja socyalistów, za jaką go przedstawiają. Powiat nasz, można rzec śmiało, jest powiatem czysto rolniczym, bo ma zaledwie jakie 10% ludności robotniczej z fabryk w Oświęcimiu i kopalni Brzeszcze. Pomimo takiego stosunku włościanie powiatu, a właściwie okręgu wyborczego Biała-Oświęcim-Chrzanów, mają tylko jednego przedstawiciela z naszego stronnictwa w Sejmie, posła Maślankę, a jest aż trzech socyalistów i jeden narod.-demokrata. Ten dziwny stosunek wynikł z braku organizacyi politycznej między ludem wiejskim, który był tak pobałamucony przez rozmaitych naganiaczy socyalistów i Stapińskiego, że nie wiedział, gdzie się obrócić. Dziś już jednak ci, co głosowali na 1 i 8 widzą, jak ich czerwoni wyprowadzili w pole i drugi raz będą mądrzejsi. Praca organizacyjna w powiecie idzie powoli, ale systematycznie Pracą tą kieruje dzielny nasz ludowiec, Władysław Boruch, Mamy już w powiecie zawiązanych kilka Rad gminnych, a w najbliższym czasie przyjdzie i na inne gminy kolej.

Mimo bliskości kopalń odczuwa tutejsza ludność dotkliwy brak węgla. Kto zboża niema na „pocztę", ten węgla nie dostanie. W tym kierunku muszą nasi posłowie coś stanowczego postanowić.

Organizacya Kółek rolniczych w powiecie jest bardzo dobra. Niema prawie wsi, gdzieby nie było Kółka rolniczego

i straży pożarnej. W towar zaopatrują się Kółka w składnicy, którą jest włościańska Spółka rolniczo-handlowa „Piast“. Spółka ta, powstała podczas wojny, musi się liczyć z poważnemi trudnościami, bo jest to prawdziwa wyspa chrześciańska wśród morza żydowskiego. Dzięki jednak sumiennej pracy dyrektora Miszkego rozwija się pomyślnie i ma już swoją filię w Zatorze. Niestety, i u nas jest jeszcze wielu takich, co wolą iść do żyda, aniżeli do jakiegoś tam „Piasta“. Dziwnem jest jednakże stanowisko naszych władz, które instytucyi, reprezentującej 90% ludności powiatu, odbierają rozmaito przydziały. Spodziewamy się, że p. starosta Wykowski, cieszący się popularnością wśród włościan, zakusy te sparaliżuje.

Wybory do Rad gminnych przeważnie się już odbyły, lub się odbywają, a wszędzie przechodzą ludzie naszych zapatrywań politycznych. Tylko coś w 2-ch gminach jest inaczej, bo tam ogół posłuchał tych, co to mają patrokato w głowie. A teraz jeszcze jedno. Ludność powiatu tutejszego oczekuje niecierpliwie swego przedstawiciela p. posła Maślanki, by mu mogła przedstawić swe życzenia i żale. Spodziewamy się, że p. poseł życzeniu swych wyborców niezadługo zadość uczyni. *Piastowiec.*

Baczność ludowcy w Kolbuszowskiem!

We wtorek dnia 30 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w Kolbuszowej wiec, na którym przemawiać będą posłowie Szmigiel i Babicz. Ludowcy, jawcie się jak najliczniej!

Z powiatu pilzneńskiego.

(*Składnica Kółek rolniczych*).

Pilzno, we wrześniu.

Przed trzema z górą laty grono osób z pod berła biskupa Wałęgi zakrzątnęło się około założenia składnicy Kółek rolniczych w Pilźnie. Uderzono w potrzebę czasu i w hasło: „swój dla swego“ — runęła z okolicznych wsi fala udziałów i wnet stanęła składnica, jako pierwsza kooperatywa handlowa w powiecie — na silnym fundamencie. Dziś składnica jest sobie już nie lada panią. Ma trzy córki-filie na powiecie: w Siedliskach-Bogusz, Jodłowej i Lubczy, a w Pilźnie rozpiera się szeroko w dwu własnych kamienicach, w rynku.

I wszystko byłoby w jakim takim porządku, gdyby nie to, że ludzie, którzy przy założeniu ujęli w składnicy w swe ręce rząd, kazali się przez wszystkich uznawać, sami nie uznając nikogo. W przeświadczeniu, że tylko w „cieple, ciszy i spokoju“ można produktywną pracę poczynać i dalej ją prowadzić, dobrawszy się w dyrekcyi składnicowej i Radzie nadzorczej, jak w korcu maku, stworzono „towarzystwo wzajemnego kiwania głową“.

Tak pracowano i adorowano się wzajem przez 3 lata mniej więcej w „cieple, ciszy i spokoju“, aż z końcem 1918 roku poczęli wracać z wojny „bolszewicy“ i ci poczęli się do składnicy zapisywać na członków. Postrach padł na cały rząd składnicowy. Nie chciano zrazu przyjmować tych, o których wiedziano, że berła biskupa Wałęgi nie uznają i do kiwania głową nie zdatni. Byli to ludowcy z pod znaku „Piasta“ — jakieś tam Wielgusy, Kolbusze, Barki i t. p. Gdy jednak zmiarkowano po pewnym czasie, że istnieje jakowyś statut, który ich obowiązuje i że byłoby gorzej, gdyby onych ludowców nie przyjęto po dobrej woli — zdecydowano się ich poprzyjmować.

I wszystko byłoby jeszcze nie najgorzej, gdyby znowu nie ten przeklęty statut, który im nakazywał zwołanie walnego zebrania członków i gorsza, bo statut ów powiada, że Rady nadzorczej nie wybiera się dożywotnie, lecz jeno na 3 lata. Licho nadało taki statut, czy co? A nuż na takie walne zebranie najeżdża się Piastowców i zechcą do Rady nadzorczej należeć! A toby dopiero był skandal! Gdzieżby taki pan radca Zelek, który przez cały czas urzędowania w sądzie traktował chłopów słowami, które publicznie nie dadzą się powtórzyć, a z powodu czego posłowie ludowi wnosili interpelacyę w parlamencie austryackim — zasiadał przy jednym stole w Radzie nadzorczej z chłopami, co powiadają, że grunta plebańskie nie mają nic wspólnego z wiarą. Za wszelką cenę nie można do tego skandalu dopuścić.

I rozpoczyna się teraz bezprzykładna, komedyancka gra w sprawie zwołania walnego zebrania. Dużoby o tem pisać. Wystarczy stwierdzić następujące wiele mówiące fakta. Walnych zgromadzeń zwoływano aż cztery. Pierwsze dwa „zwołane“ w lipcu b. r. tak dyrekcya, jak ówczesna Rada nadzorcza składnicy uznała jednomyślnie za nielegalne. Trzecie walne zebranie, „zwołane“ na dzień 22 sierpnia b. r. nie odbyło się, bo na zebranie to — na 2150 członków składnicy — przyszło 7 członków (wyraźnie siedmiu), a to: prezes Rady nadzorczej, dwu dyrektorów i 4-ch członków z poza dyrekcyi, Rady nadzorczej i komisyi kontrolującej. Na zebranie to nie przybył wcale ks. Bączyński, dyrektor przewodniczący, ani sekretarz Rady nadzorczej Jacobi, ani przewodniczący komisyi kontrolującej, inż. Dobrzański.

Dnia 23 sierpnia odbyło się wreszcie 4-te z rzędu walne zebranie i oto przebieg owego zebrania dał nam dopiero jaskrawy obraz, jaką jest polityka i cała działalność składnicowego towarzystwa wzajemnej adoracyi i kiwania głową.

Przedewszystkiem owo walne zebranie zwołano tak, żeby nikt o niem nie wiedział. To też na 2.000 chłopów, należących do składnicy, przybyło na zebranie 5-ciu, którzy byli specyalnie przez dyrekcyę zaproszeni. Formę zwołania walnego zebrania wytknął w ostrych i wymownych słowach Radzie nadzorczej Trojan z Lubczy. Nielegalność walnego zebrania wykazał Kolbusz, sekretarz Rady powiatowej, Franciszek Wielgus z Dulczówki, członek zarządu konstytuującego małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie, w dłuższem przemówieniu poddał rzeczowej krytyce sprawozdanie dyrekcyi, a wykazawszy potrzebę krytyki w ogólności w każdej zdrowej organizacyi społecznej, wezwał zebranych, by przy wyborze nowej Rady nadzorczej uwzględnili w pożądanej mierze czynnik krytyczny, który składnicy wyjdzie li tylko na dobro.

Po uchwaleniu dyrekcyi i Radzie nadzorczej absolutoryum, przystąpiono do podziału czystego zysku i tu dopiero poczęły wyłazić wszystkie szydła z worka. Rada nadzorcza chciała 54.000 K czystego dochodu przeznaczyć na wszystkie cele, tylko o jednym najważniejszym zapomniała: o zarządzie powiatowego Towarzystwa rolniczego w powiecie, mimo, że do przeznaczenia części zysków na ten cel jest statutowo obowiązaną.

Ponieważ na ten cel nie przeznaczono ani halerza, Kółkowcy podnieśli protest i zażądali 5000 kor. Pierwszy zoryentował się ks. Bączyński. Przeznacza on z uchwalonej mu gratyfikacyi w kwocie 5000 kor., 1000 kor. na rzecz Zarządu pow. Większość zgromadzenia, którą tworzyli mie-

szczanie, pod wodzą masarza Marcelego Pawlusa, osławionego kalumniatora legionów polskich i inteligencyi miejscowej, kwoty tej nie przyjmuje. Rozwija się ponowna nad tą sprawą dyskusya. Przemawiają za Zarządem powiatowym: Burek, Kolbusz, Wielgus, Trojan, Fr. Szczeklik. Po tamtej stronie nie przemawiał nikt, jeno ks. Pilch ze Siedlisk, rzucał się, jak oparzony, krzyczał do mieszczan, żeby się ośmieszyli, jakby co przeznaczyli na chłopskie Towarzystwo rolnicze.

Wreszcie dyrektorzy widząc, że ich mieszczańska większość zaczyna się mocno kompromitować, przeznaczają za przykładem ks. Bączyńskiego ze swych gratyfikacyj po 1000 kor. i oddają na Zarząd powiatowy 4000 kor. bez pytania się Marcelego Pawlusa i ks. Pilcha o zgodę.

W ten sposób Kółkowcy po ciężkiej walce wydarli 4000 kor. na rzecz swej organizacyi w powiecie.

Przystąpiono wreszcie do wyboru Rady nadzorczej.

Na więcej, jak wątpliwem pod względem legalności walnem zebraniu odbył się „wybór“ Rady nadzorczej w sposób zupełnie nielegalny, a ponadto humorystyczny. Kolbusz stawia wniosek o wybór komisyi-matki, wniosek upada. Statut żąda wyraźnie, że wybory mają się odbywać kartkami. Mimo protestu opozycyi przewodniczący Zelek ogłasza, że wybór odbędzie się przez aklamacyę, bo sobie większość tego życzy (sic). Wtedy ks. Bączyński zaczyna proponować kandydatów do Rady nadzorczej. Przewodniczący poddaje proponowanych kandydatów pod głosowanie i mimo, że opozycya, wśród protestów, wstrzymuje się od głosowania — ogłasza, po każdem głosowaniu, że X. Y. — został wybrany przez aklamacyę (sic). Przy proponowaniu Marcelego Pawlusa, Wielgus prosi o głos. Przewodniczący nie słyszy — robiąc dalej członków przez aklamacyę. Przy głosowaniu nad jednym z członków komisyi kontrolującej, zażądano przeliczenia głosów. Pokazało się, że po przeliczeniu na 41 obecnych głosowało 17 — z czego wynikło, że poprzedni członkowie do Rady nadzorczej mogli nie być wybrani nawet większością głosów, gdyż głosów nie liczono.

Statut powiada, że w miarę ilości udziałów, pojedynczy członek może mieć do 10 głosów, ponadto można głosować przez pełnomocnictwa. To wszystko przewodniczący zignorował. Statut powiada, że na propozycyę 7 głosów Tow. Kółek rol. walne zebranie wybiera 3 członków, a na propozycyę Zarządu pow. K. rol. jednego. Nad tymi proponowanymi członkami przewodniczący nie zarządził wcale głosowania. Ciekawa rzecz, kiedy nad tymi proponowanymi członkami odbędzie się to głosowanie?

Imieniem mniejszości zaprotestowano przeciw tym niecnym praktykom.

Koroną wreszcie walnego zebrania był wniosek Rady nadzorczej, który sam jeden najlepiej oświetli tendencye, oraz pojęcia członków Rady w odnośni do idei handlowo-współdzielczej, na podstawie której składnica ma działać. Słuchajcie i zapamiętajcie to sobie chłopi!

Wniosek brzmiał: „Miejscowi członkowie Rady nadzorczej mają pobierać za każde posiedzenie 40 kor.“ Jeśli w myśl tego wniosku taki Marceli Pawlus, jeden z najbogatszych ludzi w Pilźnie (wyliczył swego czasu na posiedzeniu komisyi aprow., jako rzeczoznawca, że z jednej zabitej świni musi mieć 500 kor. na czysto) za to, że na posiedzeniu Rady nadzorczej przedrzemał się po obiedzie godzinkę, miałby brać za każdą taką drzemkę 40 kor., to wobec tego, ileby też on musiał zapłacić na meter zboża chłopu, który tak ciężko na to zboże pracuje?

Zapamiętajcie sobie panowie, którzyście za chłopskie udziały składnicę założyli, że celem głównym składnicy jest zaopatrzenie ludzi w dobry i tani towar, a nie uchwalanie sobie śmiesznych dyet z pieniędzy, na które my ciężko pracujemy. Z włodarstwa swego będziecie nam musieli przy najbliższej sposobności zdać rachunek.

Kółkowcy w Pilzneńskiem.

Z Rzeszowskiego.

Budziwój, w Rzeszowskiem. Dnia 24 sierpnia zawiązali u nas Radę ludową pp. dr Kuś i Feliks Wilk. Referenci przedstawili zebranym działalność i stanowisko naszych posłów. Następnie zabrał głos p. Stachurski, zarzucając stronnictwu „Piasta“, jakoteż jego posłom lawirowanie w Sejmie. Zarzut ten na przykładach odparł w zupełności p. Wilk. Wkońcu wybrano zarząd miejscowej Rady, gdzie przewodniczącym wybrano Walentego Głodowskiego, dzielnego i pracowitego na punkcie organizacyjnym obywatela, który z przyjętego na siebie obowiązku należycie się wywiąże. Do organizacyi przystąpiło na razie około 50 członków, w tem kilka kobiet. Nic dziwnego, że tak mała liczba zapisała się do organizacyi, mając w gminie takich przewrotowców, jak p. eksposeł Bomba, który z dwoma braćmi, jeden z nich wójtem, i synem, niby sekretarzem gminnym, tamuje rozwój wszelkich organizacyi. Biedny p. Antoni. Nie złapał mandatu do naszego Sejmu, zachciewa mu się obecnie wójtować w gminie. Tożby się dopiero gmina ubrała! Baczność! bracia! bo baranek w lwiej skórze pracuje mozolnie, aby celu dopiąć, a wy nie bądźcie ospali i obojętni, bo pożałujecie, ale zapóźno. Pokażcie, że wojna się kończy, te i bomb nie potrzeba — najwyżej posłać je na Śląsk naszym rodakom! Czas już najwyższy, aby tej przewrotnej polityce już raz łeb ukręcić. Chcąc się przy władzy jak najdłużej utrzymać, zwlekają z wyborami do Rady gminnej, której to zwłoce nawet władze nie mogą jakoś zaradzić. Gdyby te żelazne rządy chociaż gminie na zdrowie wychodziły! Na rzece, która przez środek wsi przepływa, niema ani jednej kładki! A jakie drogi gminne! Koło p. exposła — gdzie przed kilku laty wozami jeżdżono — nawet psy teraz nie chodzą, bo p. Bomba spuszcza gnojówkę na drogę, wskutek czego utworzyła się kałuża nie do przebycia. Krzykacz na polu oświaty i kultury, nie zważa na biedne dzieci szkolne, które muszą sobie drogę do szkoły znacznie przydłużać. Most na rzece w tut. gminie zerwany przez wodę przed dwoma miesiącami — niezbędny i dla okolicznych gmin, jak Siedlisk i Lubeni — woła o litość do zatwardziałych serc Bombów, lecz nadaremnie. Przecież to nie osobisty interes — pocóż trudy i zabiegi! Gdyby się rozchodziło o wyjednanie lub wypłatę zasiłków, albo dostawę skóry lub nici do gminy, toby się i czas znalazł, ale nad taką drobnostką, gdzie setki fur brnie po osi w błocie wskutek braku mostu, należy przejść do porządku dziennego. Stan więc taki nie może trwać dłużej, bo i miarka się przelewa. *Czytelnik „Piasta“.*

6-cio miesięczny kurs rolniczo-ogrodniczy rozpoczyna dowództwo oddziału rolniczego Szkoły inwalidów woj. w Mydlnikach 15 września 1919. W program wchodzą następujące przedmioty: Uprawa roślin gospodarskich ogólna i szczegółowa, hodowla zwierząt domowych ogólna i szczegółowa, weterynarya, mleczarstwo, sadownictwo; warzywnictwo i pszczelnictwo. Nauka czytania, pisania, rachunków i korespondencyi. Inwalidzi umiejący czytać i pisać, chcący

wziąć udział w powyższym kursie, zechcą się zgłosić do Gen. ekspozytury Sekcyi opieki M. S. W. wydział IV. w Krakowie, ul. Smoleńsk l. 9 w godzinach przedpołudniowych. Zgłoszenia przyjmować się będzie najpóźniej do końca września.

Ogólne zgromadzenie urzędników i funkcyonaryuszy gminnych z Małopolski odbędzie się w Rzeszowie w sali Rady miejskiej w dniu 28 września 1919 o godzinie 2 po południu. Na to zgromadzenie zaprasza prezes Związku urzędników i funkcyonaryuszy gminnych, p. Pawlik-Gwozdecki, sekretarz w Limanowej, wszystkich P. T. urzędników i funkcyonaryuszy gminnych. Na porządku dziennym sprawy poprawienia bytu pracowników gminnych i wybór nowego zarządu.

Wielki festyn ludowy urządza Straż pożarna w Łoniowach pow. Brzesko w niedzielę dnia 28 września. Festyn połączony będzie z zabawą taneczną, loteryą fantową i innemi miłemi niespodziankami, które ściągną niewątpliwie całą okoliczną ludność. Początek o godz. 4-tej po południu.

Odpowiedzi Redakcyi.

K. Watral, Rychcice: Zapytaliśmy. Gdy nadejdzie odpowiedź, zamieścimy ją w »Piaście«. — **J. Smoter, Tymbark:** Niech kobieta owa wniesie podanie do komisyi zasiłkowej w starostwie, a zasiłek powinien jej zostać przyznany. — **Stały czytelnik z P.:** Chcąc uzyskać zmianę nazwiska, trzeba wnieść podanie do generalnej Delegatury we Lwowie, dołączyć do niego metrykę chrztu, podać powody, dla których się chce nazwisko zmienić oraz wymienić kilka nazwisk, z których jedno chciałoby się mieć. Unikać należy nazwisk znanych, historycznych. — **Uniwersytet 1919:** Matura seminaryjna nie wystarcza, by módz uczęszczać na uniwersytet lub politechnikę. Z maturą seminaryjną można natomiast uczęszczać do wyższej szkoły leśniczej we Lwowie oraz na kurs abituryentów Akademii handlowej w Krakowie. — **J. Stec, Kuźmina:** Pensye inwalidzkie nadsyłać ma Emerytalna komisya likwidacyjna w Warszawie. Jakkolwiek rozpoczęcie wypłat zapowiedziane było na 1 sierpnia, wypłaty te dotąd nie nastąpiły. Prenumerata kwartalna »Piasta« kosztuje 4 korony. Nadsyłać ją należy do administracyi »Piasta«, Kraków, Mały Rynek 4.— **A. Tomaszek, Borzęcin:** Niech pan się zwróci w tej sprawie do ministerstwa spraw zewnętrznych w Warszawie, ulica Miodowa, oddział konsularny. — **Zwierzchność gminna, Kąśna Górna:** Zuźli dotąd Syndykat nie otrzymał. Przyjdą one dopiero za jakiś czas. Gdy nadejdą, prośbę panów załatwimy. — **J. Sobczak, Lubień:** Prośby pana spełnić nie możemy, bo obecnie nie możemy porozumieć się z Kijowem. — **M. Czarnota, Ulanów:** Proszę się zwrócić do Ekspozytury budowlanej w Nisku i poprosić o załatwienie wspomnianej w liście sprawy.—**Czytelnik z Mieleckiego:** Polecić możemy księgarnię Gebethnera i Sp., Kraków, Rynek główny 23. — **A. Kusaierczak, Królik Polski:** Wyjazd do Ameryki nie jest jeszcze możliwy. Taksamo nie można jeszcze jechać do Francyi. W Borysławiu mógłby pan znaleźć pracę. Panuje tam jednak drożyzna. — **St. Szczepuła, Sąsiadowice:** Wykaz, przesłany przez pana, zużytkowaliśmy.—**W. Wiejowski, Czchów:** Grunta, których właściciele nie mogli w tym roku na wiosnę uprawić, były przymusowo wydzierżawiane. Rzeczą starostwa było postarać się o to, by żaden grunt w powiecie nie leżał odłogiem. — **J. Snopek, Polna:** Jeżeli inwalida jest niezdolny do pracy, to niech się postara u fizyka powiatowego o stwierdzenie choroby i niech raz jeszcze domaga się stawienia go przed komisyą wojskową lekarską. Gdyby to nie pomogło, proszę nam opisać szczegółowo całą sprawę, a poruszymy ją w ministerstwie spraw wojskowych. — **Autor artykułu, podpisanego: „Żołnierze polscy!“:** Prosimy o list z podpisem, byśmy mogli sprawę poruszyć u władz wojskowych. — **M. Jastrząbski z Mieleckiego; T. Haraf, Jastrząbia:** Należytości za bydło wypłaca spółka zbytu bydła »Pecus« we Lwowie. Winna jest jeszcze tylko za bydło, zakupione w październiku 1918 roku. Dotąd wypłacić tych należytości nie mogła, gdyż austryacki komitet likwidacyjny nie wypłacił jej pieniędzy należnych jej za bydło, dostarczone przez Zakład obrotu bydłem dla wojska austryackiego. Gdy tylko rząd austryacki pieniądze te zwróci, wszyscy ci, którzy dotąd należytości za bydło nie otrzymali, dostaną je. — **E. Dembińska, Rożanka:** O misyi tej niema dotąd żadnej wiadomości. Z tamtych okolic jeńcy jeszcze nie mogą wracać. — **Czytelnik „Piasta“ z Łopona:** Jeżeli żyd bierze zbyt wysokie ceny za dzierżawę, trzeba się zwrócić po pomoc do starostwa. — **M. Malec, Komorów:** Zapytaliśmy. Jeżeli otrzymamy odpowiedź, zamieścimy ją w »Piaście«. — **Fr. Kozina, Zawoja:** Jeżeli respicyent popełnia nadużycia, to niechże kilku gospodarzy zwróci się ze skargą na niego do okręgowej dyrekcyi skarbu, która zarządzi zbadanie sprawy i ukarze winnego. — **K. Mudła, Baryczka:** Reklamować można tylko żołnierzy, służących w armii polskiej w kraju. — **W. Berda, Naleza:** Pośredniczyć w kupnie nie możemy, bo to nie nasza rzecz. Niech pan zamieści odpowiednie ogłoszenie w »Piaście«, a chcący sprzedać zgłoszą się pod pana adresem.

Humilis: Stow. »Len« faktycznej swojej działalności dotąd nie zaczęło. Życzenie spełnimy. — **Bł. Kowalski, Buczyn:** Książki, o jaką panu chodzi, dotąd niema, bo Polska dopiero tworzy sobie ustawy. Wszystkie ustawy, uchwalone przez Sejm, drukuje w całej rozciągłości organ rządowy »Monitor«, Warszawa, drukarnia państwowa. Tam może pan sobie »Monitora« zaprenumerować. — **A. Puć, Brzeszcze:** W sprawie wyjazdu do Lotaryngii nic panu pomódz nie możemy. Warunki pracy dzisiaj w Lotaryngii nie są wcale lepsze, niż u nas. — **W. Byczek, Ozobnica:** Pieniądze przyszły. Wiersz słaby. Nie zamieścimy. — **Fąfara, Gruszów, w Miechowskiem:** Trzeba mieć przecie trochę cierpliwości. Z zasad reformy rolnej wie pan, że jedne z pierwszych pójdą do parcelacyi grunta donacyjne. Gdy ustawa o reformie rolnej zostanie w październiku uchwalona, będzie pan w zupełności zaspokojony. — **Żołnierz z Królestwa:** Przeniesienie zależy wyłącznie od pańskiej zwierzchniej władzy wojskowej. — **Stały czytelnik, Trzetrzewina:** Niech pan będzie spokojnym, rząd polski nikomu krzywdy nie zrobi. — **Józef Dudek:** Jaki zawód chciałbyś pan sobie obrać, może szewstwo, krawiectwo, lub chciałby pan może dostać się do której z większych fabryk? Prosimy dać bliższe objaśnienia, gdyż inaczej żadnych kroków czynić nie możemy.— **N. B., Kraczkowa:** Prosimy podać bliższe szczegóły o Mikołaju Nowaku. — **L. Chińcza, Łukawa:** Trzeba zwrócić się do Ligi Kobiet, Kraków, ulica Straszewskiego 28. — **Ludwik Sobański:** Towarzystwo chłopców rękodzielniczych znajduje się w Krakowie przy ulicy Krupniczej. Młodzieniec 19-letni może już doskonale zarabiać, trzeba tylko chcieć. O samouczek proszę się zwrócić do księgarni Krzyżanowskiego, Kraków, Rynek główny 23. — **Franciszek C.:** Asenterunek rocznika 1900-go ma być ogłoszony z końcem września. — **Ignacy Król:** Pytaliśmy Czerwonego Krzyża, gdy dostaniemy wiadomość, poślemy ją panu. — **Anna Serafin:** Prosimy o podanie roku i miejsca urodzenia męża pani, tudzież o jak najdokładniejszy ostatni jego adres. — **Teofila Czarnotówna:** Były dwie kolonie bezpłatne w Rabce, lecz teraz już zapóźno, będzie się pani musiała wstrzymać do przyszłego roku, lecz wcześniej się tą sprawą trzeba zająć. — **Józef Juśko, p. Leżajsk:** Jeśli pan ma jakie kwity na zabrane rzeczy, to będzie pan odszkodowany.

Czytelniczka: Po bezdzietnym bracie, jeśli nie zostawił testamentu, dziedziczą bracia i siostry w równych częściach. Na dowód, że zmarły brat spłacił zaciągnięty dług młodszemu bratu, trzeba mieć świadków. Subwencyę można dostać na wybudowanie domu tylko na tymsamym gruncie i pod tymsamym numerem. — **K. Smoluk, Piadyki:** Cały majątek żony przechodzi po jej śmierci na dzieci. Gdyby dzieci nie było, wtedy mąż dziedziczy czwartą część majątku żony, a reszta przechodzi na jej rodzinę. — **M. Kwiatkowska ze Suchodołu:** Bezdzietnej wdowie należy się z majątku męża jedna czwarta część. Grunt kupiony wprawdzie za pieniądze męża, ale na żonę zaintabulowany, jest własnością żony.—**Czytelnik od Zarszyna:** Należy zwrócić podwójny zadatek, o ile nie było innych jeszcze warunków umowy. Reforma rolna została uchwalona

i będzie napewno przeprowadzona. Ponieważ jednak kwestya ta wymaga wielu przygotowań, nie można żądać, by została odrazu wprowadzona w życie. — **R. S.:** Jeżeli pan oddał grunt w posiadanie wobec świadków przed uznaniem pana za marnotrawnego, to grunt jest własnością żony. Kurator nie może działać na pańską szkodę, bo sąd na to nie pozwoli. — **J. Kita:** Drożyzna, jaka obecnie panuje, jest następstwem straszliwej wojny, która zniszczyła całą Europę. Drożyzna panuje wszędzie i na razie trudno przewidzieć, kiedy się zmniejszy. Polska znajduje się w szczególnie trudnych warunkach; gdyby jednak ludzie mniej gonili za łatwym a dużym zarobkiem, gdyby bogatsi gospodarze odstępowali biedakom środki żywności po umiarkowanych cenach, gdyby u nas było mniej sobkostwa, a więcej względów dla bliźnich, z pewnością byłoby lepiej. List oddaliśmy naszym posłom. — **A. Twardy, Bystra Polska:** W sprawie znalezienia roboty we dworze należy się zwrócić do państwowego Urzędu pośrednictwa pracy w Żywcu. — **K. Banowicz, Gorlice:** Termin ten dotąd nie został oznaczony. — **G. Dziurzeński:** Zapytaliśmy. Jeśli nadejdzie odpowiedź, zamieścimy ją w »Piaście«. — **J. Kanarek, Łubla:** Dzisiaj trudno przewidzieć, kiedy będzie można jechać do Ameryki. — **Fr. Dębski, Osiek:** O zasiłek należy się upomnieć w komisyi zasiłkowej w starostwie. — **Prenumerator K.:** Na stałe ufarbować się nie da. Danego środka, który pan może nabyć w aptece lub drogueryi, musi się używać co jakiś czas. — **M. Sroczyński, Radymno:** Odpowiedź wysłaliśmy. — **T. Pawłowski, Połom Mały:** List otrzymaliśmy i przy najbliższej sposobności oddamy posłowi Brylowi. — **J. Matlak, Trzebinia:** Gazetę tę dostanie pan w domu bankowym A. Raczyńskiego, Kraków, Rynek główny 36. — **K. Bryła, powiat stopnicki:** Jak nas poinformowano w księgarniach krakowskich, książki, o które panu chodzi, są wyczerpane. — **„Małopolanin“:** Termin demobilizacyi tych roczników nie został jeszcze wyznaczony. Gazetę wspomnianą dostanie pan w domu bankowym A. Raczyńskiego, Kraków, Rynek główny 36. — **J. Guzek, Staroniwa:** O ile kurs taki będzie, ogłosimy w »Piaście«. Na razie nigdzie się nie rozpoczyna. — **W. Małek, Jagiełła:** Szkodę należało zgłosić w starostwie, jako szkodę wojenną. — **„Bistuszowiak“:** Asygnaty może pan zastawić w każdym banku. Może się pan zwrócić n. p. do galicyjskiego ziemskiego banku kredytowego, Kraków, plac Maryacki 9 lub do banku krajowego, plac Szczepański 8. — **A. Czarnecki, Koszarawa:** Niech się pan zgłosi do dyrekcyi, a tam się pan dowie, czy jest jeszcze miejsce. — **J. Czarnecki, Koszarawa:** Pretensyę swoją niech wuj zgłosi do polskiego urzędu likwidacyjnego w Warszawie. — **Bł. Kowalski, Buczyna:** Budowa tej kolei jeszcze się nie rozpoczęła i niewiadomo, kiedy się rozpocznie. — **1919:** W konserwatoryum można się uczyć od początku, można też wstąpić na drugi kurs. — **Czytelnik 1900, Bobowa:** Jeżeli pan ma ochotę służyć w wojsku, to może się pan zgłosić w powiatowej komendzie uzupełnień. Żołd jest jednaki. Do Ameryki nie można jeszcze jechać.

A. Strojek, Jarosław: Pozdrowienia wydrukujemy. Wspomniany rocznik nie będzie teraz demobilizowany. — **A. Gliszkowa, Borysław:** Zasiłków amerykańskich rząd polski nie wypłaca. Szkoda czynić starania. — **A. Chwałowa, Brzostek:** Należy się zwrócić do ministerstwa spraw zewnętrznych, oddział konsularny, Warszawa, ulica Miodowa. W jednym z poprzednich numerów »Piasta« zamieściliśmy w tej sprawie artykuł z informacyami. — **K. Kita, Iwkowa:** Wobec tego, że pani poszła zamąż, nie ma pani prawa do zasiłku. O zasiłek na dzieci trzeba się starać w komisyi zasiłkowej w starostwie. — **J. Miesowicz, Korczyna:** Jak nas poinformowano w jednym z banków, los turecki ma teraz wartość 550 K. — **Metalowiec, Urycz:** Należy się zgłosić do wojskowej komendy i poprosić o zbadanie przez komisyę lekarską i uznanie za inwalidę, bo wtenczas tylko będzie pan mógł dostać pensyę inwalidzką. O los proszę zapytać w Domu bankowym A. Raczyńskiego, Kraków, Rynek główny 36 i posłać markę na odpowiedź. — **Ignacy K., czytelnik „Piasta“:** Podanie trzeba wnieść do dyrekcyi poczt w Krakowie lub we Lwowie. Chcąc dostać posadę na poczcie, trzeba pierwej ukończyć kurs pocztowy. Informacyi udzieli panu dyrekcya. — **M. Śliwa, Stróże:** Jeżeli pani nie ma z czego żyć, to komisya powinna pani zasiłek przyznać. — **J. Wojtasik, Chroberz:** Jeżeli przy wydawaniu drzewa są nadużycia, proszę się zwrócić do posła swojego powiatu, by on poczynił w tej sprawie odpowiednie kroki u wyższych władz. — **Czytelnik z Biskupic:** W sprawie kupna ziemi w Hrubieszowskiem należy się zwrócić do Związku ziemian w Hrubieszowie. Urząd ziemski jeszcze nie został utworzony. — **Czytelniczka z Gwoździca:** Sprawa żołdu za czas niewoli i sprawa zwrotu za ubrania cywilne nie jest dotąd załatwiona z rządem austryackim. — **A. Stolarz, Siedliszowice:** Zapytaliśmy. Gdy nadejdzie odpowiedź, zamieścimy ją w »Piaście«. — **W. Mękal, Pardysówka:** Należy się udać do okręgowego urzędu odbudowy, który powinien dostarczyć wam drzewa na odbudowę. — **J. Sobolewicz, Łososina:** Proszę się zwrócić do redakcyi »Gazety Krawieckiej«, Kraków, ulica Mikołajska 24, a ta panu udzieli informacyi. — **Młody czytelnik z Kamienicy Górnej:** Niech się pan tam zwróci, a jeżeli jest miejsce, to pana przyjmą. — **M. Gągoła, Sokół:** Sprawa, opisana przez pana, nie nadaje się do ogłaszania w »Piaście«. Najlepiej poprosić w niej o pośrednictwo proboszcza albo wójta. — **Wł. Benicki, Rajtarowice:** Fabryka obuwia z drewnianemi podeszwami jest w Krakowie, Zwierzyniec. Odzieży taniej nie można dzisiaj nigdzie nabyć. — **S. Smoliński, Isypowce:** Zwróćcie się panowie do starostwa, które powinno wam udzielić szybkiej pomocy. Sprawę waszą oddaliśmy naszym posłom, którzy się nią również zajmą.

Komunikaty „Łączności“.

Na ostatniem ogólnem zebraniu kolegów sądowych z krakowskiego okręgu apelacyjnego i na posiedzeniu wydziału Związku „Łączność“ zapadła uchwała, aby wszyscy nowo mianowani kancelaryjni urzędnicy sądowi — bez wyjątków — przystąpili do stowarzyszenia sądowych urzędników kancelaryjnych „Własna Pomoc“ w Krakowie.

Związek oficyantów „Łączność“ istnieje nadal i broni interesów tak tych oficyantów, którzy przy nominacyach zostali pominięci, jakoteż i tych, którzy nie mają wymaganej rozporządzeniem ilości lat służby do zamianowania, tudzież pomocników kancelaryjnych z wszystkich dykasteryj.

Dotychczasowy zarząd Związku będzie sprawował swoje czynności aż do chwili wykonania wszystkich spraw, wynikłych z rozporządzenia ministerstwa skarbu z 3 lipca 1919.

Aby nowozamianowani urzędnicy kancelaryjni sądowi nie zostali bez zastępstwa przy uchwalaniu pragmatyki służbowej, która ma nastąpić w najbliższym czasie, należy jak najrychlej zorganizować się w istniejącem stowarzyszeniu „Własna pomoc“ i w tym celu bezzwłocznie należy nadesłać nam deklaracyę przystąpienia do tego stowarzyszenia.

Mianowania oficyantów do odnośnych rang przez apelacyę krakowską są już na ukończeniu.

W dyrekcyi skarbu i w namiestnictwie mianowania takie rozpoczęto, a jak nas poinformowano, ukończone zostaną do 15 października b. r.

Koledzy ze skarbu i polityki należą do Związku „Łączność“ dotąd, dopóki nowo utworzone dla nich stowarzyszenie „Spójnia“ nie rozpocznie swoich czynności.

Wszystkich kolegów prosimy, aby w sprawach, wynikłych ze stosunku służbowego, zwracali się o pomoc do Związku „Łączność“ (chociażby do niego nie należeli), a nie wprost do ministerstw i posłów, jak to miało miejsce w ostatnich dniach.

Sprawą zjednoczenia wszystkich stowarzyszeń urzędników kancelaryjnych w Małopolsce w jeden związek stowarzyszeń zajmuje się obecnie nasz Zarząd.

Za Zarząd Związku:

Józef Bachwał. *Jan Pawlak.*

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.